Nr. 78. We Lwowie, Piątek dnia 6. Kwietnia 1883. Rok X

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr.—kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie [illegible] franków — kwartalnie 20 franków.

[Nu]mer kosztuje 10 cnt.
*[Rę]kopisów redakcja nie zwraca.*

# DZIENNIK POLSKI

**Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:**
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie R ichman et Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.— Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego". Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
**Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.**

**Lwów** 5. kwietnia.

Jedną z najważniejszych spraw krajowych, jakie dziś stoją na porządku dziennym, jest niewątpliwie subskrypcja na pożyczkę krajową w sumie 3,800.000 złr.

Na pierwszą wiadomość o śmiałej inicjatywie Wydziału krajowego w rozwiązaniu tak ważnej krajowej sprawy ekonomicznej przyklasnęliśmy jej szczerze, bo jesteśmy przekonani, że kraj posiada na tyle zasobów pieniężnych, aby mógł zrealizować tę pożyczkę, która drobnym kapitalistom nastręcza sposobność do korzystnego ulokowania funduszów. Pragnęlibyśmy jednak, aby sprawa przez Wydział krajowy podjęta, powiodła się w zupełności i aby rezultat subskrypcji nie dał nieprzyjaciołom naszym powodu do zaznaczenia, że bez pomocy obcej w ważniejszych kwestjach ekonomicznych obejść się nie możemy.

Chodzi więc przedewszystkiem o to, aby w subskrypcji przyjęli udział drobni kapitaliści, którzy idą utartą dotychczas drogą, i nie badając szans lokacji pieniędzy w papierach publicznych, korzystają jedynie z kas oszczędności.

Pozyskanie więc drobnych kapitalistów dla sprawy pożyczki krajowej, byłoby najbardziej pożądanem, bo nietylko zapewniłoby powodzenie tej operacji finansowej, ale nadto miałoby tę korzyść, że zysk przypadłby kapitałom krajowym, nie zaś większym instytucjom pieniężnym.

Program emisji obligacyj pożyczki krajowej jest dla nas już dostateczną wskazówką, że Wydział krajowy, decydując się na zaciągnienie pożyczki w drodze subskrypcji w kraju, miał przedewszystkiem na myśli kapitalistów drobnych, gdyż na trzecią część całej pożyczki wydane będą obligacje po 100 złr., aby i mniej zamożnej klasie umożliwić udział w subskrypcji.

Na całą pożyczkę w sumie 3.800.000 złr. wydane będą 4½ procentowe obligacje krajowe po kursie emisyjnym 90 za 100 złr., na następujące kwoty:

| | | | |
|---|---|---|---|
| 50 | sztuk po | 10 000 złr. . . . | 500.000 złr. |
| 70 | „ „ | 5.000 „ . . . | 350.000 „ |
| 700 | „ „ | 1.000 „ . . . | 700.000 „ |
| 2.000 | „ „ | 500 „ . . . | 1.000.000 „ |
| 12.500 | „ „ | 100 „ . . . | 1.250.000 „ |
| | | Razem . . | 3.800.000 złr. |

Ażeby jednak dopiąć celu zamierzonego, pozwolimy sobie zwrócić uwagę Wydziału krajowego, że należałoby w pewnym oznaczonym dniu otworzyć subskrypcję we wszystkich Wydziałach powiatowych, urzędach gminnych miast znaczniejszych, towarzystwach zaliczkowych, kasach oszczędności, i innych instytucjach finansowych.

Po ogłoszeniu projektu Wydziału krajowego, dały się słyszeć głosy, że kurs emisyjny 90 za 100 złr. jest cokolwiek za wysoki. Nie potrzebujemy wzmiankować, że kwestja ta odzywała się głównie spekulującą część publiczności. Jakkolwiek zdania tego wcale nie podzielamy, to jednak przychyliłbyśmy się do tych zapatrywań, że przy każdem ciągnieniu należałoby wyznaczyć pewną ilość premij w celu zachęcenia publiczności do subskrypcji, choćby się miał z tego powodu kurs emisyjny podnieść o 50 ct.

Ponieważ amortyzacja obligacyj nastąpi w 38½ latach, przeto skarb krajowy nie poniósłby z powodu wyznaczenia premij dotkliwej straty, a zapewnionemby było powodzenie zamierzonej operacji finansowej.

Wskazujemy jako przykład ostatnią emisję premiowych obligów austr. Zakładu kredytowego ziemskiego (Bodencreditanstalt), którą tak znakomity osiągnięto rezultat.

## Sejmik relacyjny w Rohatynie.

Na zaproszenie posła Mieczysława Onyszkiewicza zgromadziło się dnia 2. kwietnia przeszło 100 wyborców z mniejszych posiadłości w sali Rady powiatowej w Rohatynie w celu wysłuchania sprawozdania poselskiego. Wybrany przewodniczącym marszałek powiatowy, p. Mikołaj Torosiewicz, zagaił zgromadzenie o godzinie 11-ej przed południem — poczem poseł Onyszkiewicz rozpoczął swój wywód. Na samym wstępie określił p. O. zadanie i obowiązki posła tudzież zakres czynności sejmu.

Obszernie omawiając sprawę t. z. reformy administracyjnej, wywiódł jej początek już z chwilą wprowadzenia urządzeń autonomicznych i powstałego stąd dualizmu władz. Dualizm ten i wyniknięty stąd ustrój administracji jest zdaniem mówcy główną przyczyną wad i niedostatecznych rezultatów autonomii. Dzisiejsza autonomia nosi na sobie piętno twórców austr. konstytucji w duchu i z nałogu biórokratów — w teorji i po doktrynersku hołdujących wolności, którzy stworzyli połowiczne dzieło, gdzie istotny wyraz i gwarancja swobód, t. j. samorząd, dostał stanowisko podrzędne, ograniczone, a organa samorządu oddano w opiekę i niejako w kornorne władzy państwowej. Że w tych warunkach autonomja przeżyła lata próby i stała się teraz potężniejszą i silniejszą, to zawdzięcza to swej moralnej potędze — temu zdrowemu źródłu, z którego wytryska, zawdzięcza też pełni życia i świeżości, która usuwa wszelkie przeszkody. — Spory kompetencyjne i antagonizm władz muszą zniknąć; jest to takich rzeczy psychologicznie nie sprawiedliwiona; jeżeli jednak ten antagonizm się nie zaostrza, jeżeli porządek społeczny nie bywa na ciężkie wystawiony próby, to jest to jedynie zasługą osób, zasiadających obywatelskim duchem przejętych urzędników administracyjnych. Dotychczasowe starania naprawy tych stosunków pozostały bez skutku bądź dla tego, że rozmiarami swemi przechodziły granice kompetencji sejmowej, bądź, że spotkały się z oporem Rządu niechętnego i przeciwnego usiłowaniom wyemancypowania się autonomii z pod zwierzchnictwa i kontroli władzy państwowej. Na teraz chodziło o to, jaką wynaleść kombinację przejściową, jak zaradzić nieładowi i wadliwościom administracji? Sprawę tę wpełnie wprowadził do sejmu znany kwestjonarjusz rządowy, a mówca bronił w tej mierze opinji, która licząc się z nieprawdopodobieństwem uzyskania na teraz daleko idących ustępstw na rzecz samorządu, doradzała zachować obecny ustrój gmin i powiatów — oraz władz administracyjnych, a specjalnemi ustawami zaradzić dotychczasowym wadliwościom. Z kolei rozebrał p. Onyszkiewicz kwestję ruską zgodnie z prądami opinji wyrażonemi w niej roli i twierdził, że nieporozumienie, nieuzasadnione i zaciekłość elementów gorących, lecz z reguły mało politycznie ukształconych podsyca ten niesnaski ruskie do narodowościowy, że gorszącą walkę między synami jednej ziemi i między braćmi, która ustąpić według, gdy obaj walczący ochłoną, opamiętają się i wydowsko gorszących zapasów, bratnim zakończą uściskiem. Obok tej, na nieporozumieniu polsko-ruskiem opartej, na sprawie narodowościowej nie mające wspólnego, są to intruzy starające się wyzyskać istniejącą waśń dla innych celów; temi intruzami są: 1sze polityczna reakcja, która wedle starej despotycznej zasady divide et impera pragnie i stara się skłócić nas, aby tem łatwiej obu za łeb trzymać, a 2gie hydra anarchji i społecznego przewrotu, która jak dżuma grasując po całej Europie, zwykła w każdym kraju inne przybierać znamiona, stosując się do właściwości każdego kraju, do stosunków jego ludności i trapiących ją chorób; u nas kryje się ona pod płaszczyk sporu narodowościowego, stara się ona sporowi narodowościowemu nadać charakter kwestji i sporu społecznego. P. Onyszkiewicz zwraca tedy uwagę na te zjawiska, i kładzie na nie szczególniejszy nacisk, a są to jedne z przyczyn, dla których należy nam się corychlej pozbyć sporu zakłócającego harmonję. Wyraził przytem przekonanie, że tylko przy rozwiniętym i spotęgowanym szczerze ruskim patriotyzmie i ruskiej narodowości, znajdzie Ruś możność oprzeć się usiłowaniom wynarodowienia, że tylko w tych warunkach nie da się ani zmoskwicić ani zgermanizować, a zpolonizowania Rusinów nie uważa ani za misję Polaków, ani za przysługę dla sprawy polskiej, dlatego też nie pochwala niektórych w tej ostatniej myśli w ubiegłych latach zdziałanych lub usiłowanych aktów, nie może zwłaszcza pochwalić posługiwanie się środkami tak zdepopularyzowanemi jak zakon Jezuitów, z dziejów bowiem wiemy, że ci ostatni w sprawach tego rodzaju co najmniej powiedziawszy, nigdy szczęśliwej nie mieli ręki. O ile to w sejmie było możliwe, akcjom tego rodzaju poseł zawsze jak najusilniej był przeciwny.

Przechodząc do innej kategorji spraw publicznych, a zarazem prac sejmowych, podnieść mu wypadło prace, zmierzające do podniesienia dobrobytu naszego kraju, zapobieżenia szerzącemu się wywłaszczeniu, wyzyskiwaniom wszelkiego rodzaju,—starania ku ożywieniu ludzkiej pracy i skrzętności, torującej drogę do rozwinięcia się przemysłu, w końcu starania o poprawienie stosunków kredytowych. Po kolei podnosił wszystkie dotyczące czynności sejmowe, które, jak wiadomo, były uwagi godne: w szczególności obronę od fiskalizmu podatkowego, od lichwy bankowej, od opłaty spadkowej, niemniej utworzenie banku krajowego, przyczem jako najzdrowszy zalecał włościanom kredyt w towarzystwach zaliczkowych, tudzież wzywał do pracy i oszczędności. Mówił:

„Jeżeli narzekamy na biedę, to zastanówmy się, czyli z naszej strony robimy to, co do nas należy, czy żyjemy uczciwie i pobożnie, czy pracujemy rozumnie i oszczędzamy rozsądnie. Są to panowie czyny, który każdy osobiście spełniać musi, żaden sejm, ani poseł zastąpić go w tem nie może".

Po skończonej mowie pana Onyszkiewicza, trwającej przeszło dwie godziny, otworzył przewodniczący dyskusję nad sprawozdaniem. Pierwszy zabrał głos X. Dzerowicz i w dłuższem przemówieniu omawiał sprawę reformy katastru i ustawy drogowej, poczem interpelował pana O. kiedy zamierzona reforma ustawy drogowej wejdzie w życie i czy nie uważałby za rzecz stosowną pracować nad poprawą tejże ustawy w tym duchu, ażeby dotychczasowy obowiązek gmin i obszarów dworskich przyczyniania się do budowy i utrzymywania dróg gminnych robocizną i dostarczaniem potrzebnego materjału, zmieniony został na odpowiednie kwoty pieniężne, któreby w drodze dodatków ściągane były. Poseł Onyszkiewicz w odpowiedzi swojej podniósł przedewszystkiem, że reforma ustawy drogowej z powodu licznych trudności bardzo powoli postępować może, że sejm już oddawna nią się zajmuje, i że ostatecznego rozwiązania tej kwestji spodziewać się można w bliskiej przyszłości. Na zdanie księdza Dz. nie mógłby się poseł zgodzić, gdyż byłby to zbyt wielki ciężar dla opodatkowanych. Zresztą czy odnośne postanowienia ustawy drogowej są więcej lub mniej uciążliwe, to zależy od miejscowości, np. w górach nieraz majątek większego właściciela nie wystarczyłby na wypełnienie jego obowiązku, co do dostarczenia materjału, na Podolu zaś włościanin nie raz jest przeciążony robocizną. Następnie wnoszone były jeszcze inne interpelacje i tak ks. Czyrowskiego w sprawie indemnizacyjnej i co do wykonywania postanowień §. 19. ust. zasad., (o równouprawnieniu), ks. Makohońskiego i p. Bittnera w sprawie ruskiego kalendarza, a p. Osterna w sprawie seminarjum dla rabinów.— Na wszystkie te interpelacje dał p. Onyszkiewicz zupełnie zadowalającą odpowiedź, co panowie interpelanci i całe zgromadzenie zgodnie uznało.— Gdy już nikt do głosu nie był zapisany, przemówił jeszcze p. Kowalewski, podnosząc głównie przemilczone w sprawozdaniu, jak się wyraził „przez skromność," te sprawy, w których poseł bezpośrednio w sejmie był czynny, i postawił następnie wniosek, by panu Onyszkiewiczowi wyrażonem zostało podziękowanie i zaufanie za jego dotychczasową działalność sejmową, i ażeby zgromadzenie uchwaliło popierać jego kandydaturę przy nastąpić wkrótce mających wyborach do sejmu. Wniosek ten został jednogłośnie przyjęty. Po przemówieniu jeszcze p. Onyszkiewicza, w którem tenże podziękował swoim wyborcom za tak zaszczytny i jednomyślny objaw zaufania, i oświadczył, że jak dotąd tak i na przyszłość gotów jest według sił swoich służyć krajowi—przewodniczący zamknął posiedzenie około godziny 2½ po południu.

## Ziemie polskie.

**Z Olhopola**, w podolskiej gubernji, piszą do kijowskiej *Zarji*: „Zle i skandalicznie rozpoczął się rok 1883 dla miejscowej rady miejskiej. Półtora roku temu zbudowała ona we własnym zarządzie koszary dla wojska, ale tak niefortunnie, że koszary okazały się najniedogodniejszemi; dość powiedzieć, że wśród zimy żołnierze byli zmuszeni wynieść się na prywatne kwatery. Koszary były tak chłodne i tak wilgotne, że mnóstwo żołnierzy poczęło zapadać na zdrowiu, które nieco poprawiło się dopiero po przeniesieniu się na wolne kwatery. Mieszkańcy Olhopola naprzód wiedzieli bardzo dobrze, że tak będzie, że nie sposób, ażeby po partacku sklecony budynek mógł odpowiedzieć zadaniu swojemu, ale zaradzić złemu nie byli w stanie. Po opuszczeniu koszar przez wojsko, panowie radni głęboko się namyślali nieraz, co robić z tym fantem; jedni proponowali obrócić je na rzeźnię, inni znów zwalić, a materjały, przydatne do budowli, użyć na wystawienie synagogi żydowskiej; jeszcze inni, sprzedać jakiemu przedsiębiorcy z warunkiem, ażeby rozebrał koszary w terminie oznaczonym i t. d., aż wreszcie jeden z radnych wpadł na genjalny pomysł, ażeby nieszczęsne koszary użyć na szpital. I cóż powiecie — podobało się to radzie i wypadnie tak, że gdzie zdrowi nie mogli wytrzymać, tam chorych umieszczą."

**Wilno** 21. marca. W dzienniku *Nowosti* znajdujemy następujący niewielki artykuł: „Mamy przed sobą ciekawe pytanie z dziedziny administracji do rozwiązania: Ile też może kosztować czasami kasę państwową jeden zwykły pisarz kancelaryjny?

„*Strekoza* tak na to odpowiada (pismo humorystyczne, po polsku *Konik Polny*): Podziwiając olbrzymią pracę istniejącej w Wilnie od lat wielu „czasowej komisji do uporządkowania biblioteki publicznej", zawcześnie dawali z całego serca „brawo!", widząc, że komisja posiada w swem łonie nietylko prezesa, asesorów, urzędników dyżurnych i sekretarzy, ale bodaj czy nie kurjerów i akuszerów nawet — a wszystko to dla spełnienia pracy przepisywania, której zwykły etatowy kopista mógłby z łatwością podołać. Myśleliśmy przytem, że byłoby rzeczą wcale zajmującą dowiedzieć się, czy wszyscy ci kochani panowie biorą za to gażę, lub nie biorą?"

„Jesteśmy dziś wreszcie w tem położeniu, że możemy zadowolić ciekawość czytelnika jak najzupełniej, bo na podstawie niezbitych dokumentów."

„Pewien bowiem dobry człowiek przysłał nam z Wilna kartkę, wyrwaną z drukowanego sprawozdania urzędowego, na której wymienione są gaże członków komisji, z których wynika, że za robotę, dla spełnienia której, jakeśmy to powiedzieli wyżej, dość jednego przepisywacza, rząd płaci rocznie 8000 rubli, a mianowicie: p. rzeczywisty radca stanu Gołowackij (znany renegat lwowski) pobiera rocznie za próżnowanie 1200 rubli, dwaj jego asesorowie (oprócz innych pensyj za inne urzęda), panowie Dobriańskij i Skitko (także z Galicji), pierwszy 1000, drugi 1200; reszta zaś w kwocie 4600 rubli dzieli się pomiędzy urzędników dyżurnych, sekretarzy, kurjerów i akuszerów. Jesteśmy bardzo radzi temu odkryciu, kończy *Strekoza*, bo niech sobie kto chce co mówi, a miło jest pomyśleć, że u nas ludzie nawet nie próżnują zadarmo."

*Kraj* petersburski odbiera następujące wiadomości z Litwy, z Poniewieża o śmierci b. prezydenta tego miasta, Moszyńskiego, który od lat dziesięciu sprawował te obowiązki i umiał sobie na tem stanowisku zaskarbić szacunek i miłość współmieszkańców. W dniu pogrzebu wszyscy kupcy z własnej woli pozamykali sklepy, a całe miasto odprowadziło zwłoki zmarłego na cmentarz, gdzie ks. Chodorowicz wygłosił nad grobem żałobną mowę.

Z Wołkowyskiego donoszą: Wykonanie wyroków sądów gminnych, a także i egzekwowanie podatków i należności, trafia częstokroć na energiczny opór ze strony włościan, którzy czynnie znieważają wykonawców. Najczęściej dostaje się pisarzowi, asystującemu i staroście gminnemu, niby naszemu wójtowi i sołtysom. W tych dniach, gdy urzędnicy gminni przyszli egzekwować wyrok sądu gminnego, do włościanina Klińca w Zabłociu, Kliniec znieważywszy ich słownie, porwał topór i uderzył pisarza w piersi obuchem. Pisarz chciał się ratować ucieczką, ale zawzięty włościanin dogonił go wkrótce, i już nie obuchem, lecz ostrzem szerokiego topora wymierzył mu w plecy cios straszliwy. Z długiej i szerokiej rany krew lała się obficie, na szczęście znalazł się jakiś felczer, który ranę opatrzył i krew zatamował, gdyż inaczej życiu pisarza groziłoby poważne niebezpieczeństwo, musiałby umierać z powodu upływu krwi. Na drugi dzień przybył lekarz i po opatrunku pozwolił odwieść rannego do mieszkania, z zachowaniem wszelkich ostrożności. Klińca oddano w ręce sprawiedliwości.

Z Polesia. Spekulanci pruscy, którzy zakupili tam niedawno na wyrąb 30.000 mórg lasu, źle zrobili interes. Podług kontraktu obowiązali się oni corocznie po dziesięć tysięcy mórg ziemi wykarczowanej oddawać właścicielowi. Tymczasem wypełnienie tego warunku kontraktowego okazało się fizycznem niepodobieństwem, z powodu wielkich odległości, trudnych komunikacyj i braku robotników. Traktują też obecnie panowie spekulanci z właścicielem p. N. N. o ustępstwo z zadatku 100.000 rubli, który im przepada w razie zerwania kontraktu.

## Sprawy zagraniczne.

**Petersburg** 31. marca. Oprócz synodu, Rady państwa i komitetu ministrów, przenoszą się

---

## Pionier polski na krańcu świata.

Przez

BRONISŁAWA REJCHMANA.

Nie wszystkim zapewne czytelnikom wiadomo iż znakomity nasz zoolog, dr. Benedykt Dybowski bawi aż... na Kamczatce.

Przyjął on na tym prawdziwym krańcu świata rządową posadę lekarza powiatowego, aby tylko osiągnąć możność zbadania tej nieznanej dotąd krainy.

Cała Kamczatka, wraz z wyspami po szerokim oceanie rozproszonemi, przestrzeń ziemi mogąca się porównać, co do wielkości, z jednem z państw europejskich — oto „powiat," po którym musi krążyć Dybowski dla obdukcji sądowej lub celem przedsięwzięcia środków przeciwko epidemji. Morze, rzeki, bagniska, bezdroża leśne, skały i przepaści — oto terytorjum, po którem biegną szlaki jego wypraw obowiązkowych. Podczas podobnych podróży (tak zwykle utrudzających, iż odbyć je można tylko kosztem straty kilku lub kilkunastu funtów z wagi ciała) Dybowski obserwuje przyrodę Kamczatki i spełniając funkcje swojego urzędu, wzbogaca jednocześnie skarbnicę wiedzy.

Gdy wypadki na półwyspie i wyspach nie przedstawiają nic nadzwyczajnego, Dybowski zamiast odpoczywać wyprawia się na specjalne wycieczki. Są to już wyprawy czysto naukowe, na których zupełnie swym czasem i kierunkiem drogi rozporządza, a z tego powodu ma możność zebrania materjału, stokroć bogatszego od zdobywanego podczas podróży obowiązkowych. Nie próżnuje też na stanowiskach odpoczynkowych: trzeba materjał zakonserwować, uporządkować, opracować i wysłać do Akademji petersburskiej lub do gabinetu zoologicznego w Warszawie. Ten ostatni wiele już zawdzięcza poczuciu obowiązków obywatelskich i bezinteresowności Dybowskiego.

Dybowski jest prawie odcięty od reszty świata. Od Warszawy oddziela go przestrzeń przynajmniej 40 tysięcy wiorst, czyli 2 tysięcy mil... List od nas wysłany idzie doń około pół roku; zimą przez Jakuck i Ochock, latem przez Nerczyńsk i Władywostok. Jeszcze dłuższą drogę odbywa list, posłany przez Amerykę. Doszedłszy do San Francisco, zostaje zabrany przez okręty, wiozące towary do Japonji, lub wyprawiające się na połów wielorybów; zwykle dostawiają one korespondencję do Władywostoku, a ztąd po kilku tygodniach statki wielorybnicze wiozą je do głównego miasta Kamczatki, do Petropawłowska.

Jedną z tych dróg nadeszło niedawno do kustosza gabinetu zoologicznego, Wł. Taczanowskiego, pismo datowane dnia 19. sierpnia r. 1882. Jak wszystkie listy Dybowskiego do rzeczonego adresata, ma i ten charakter czysto prywatny. Mamyż go dlatego pominąć milczeniem?

Czyż wolno Dybowskiemu zamykać się w granicach prywatnej korespondencji, jeżeli losy jego i czyny cały ogół obchodzą? Czyż wolno Taczanowskiemu listy uczonego trzymać w tajemnicy? Czasopismo *Wszechświat* z zupełną słusznością odpowiedziało sobie przecząco na podobne pytania i jemu to zawdzięczamy wydobycie z ukrycia kilku wiązek wiadomości o naszym pionierze na wybrzeżach Oceanu Wielkiego. Tem chętniej korzystamy ze szlachetnej niedyskrecji *Wszechświatu*, iż ten list przedstawi czytelnikom Dybowskiego, jako obywatela i człowieka.

Czy wiecie o czem myśli on na krańcu świata, wśród trudów urzędu, które go od pracy naukowej, i wśród badań, które go od snu odrywają? Czy wiecie co jest obecnie jego najgorętszem pragnieniem? Oto marzy o tem, ażeby zdobyć znaczną stosunkowo sumę na... budowę pomnika Mickiewicza!

Dybowski przysłał na pomnik Mickiewicza grosz wdowi, proporcjonalny do swoich zasobów. Ale on chce nietylko okazać chęci, chce jeszcze skuteczniej przyczynić się do posunięcia naprzód sprawy pomnika Adama. Na to zaś ma jedyny środek: Zdobycie jakiejś rzadkości przyrodniczej, którą można z korzyścią w Petersburgu lub za granicą spieniężyć.

Jednym z najbardziej poszukiwanych przez muzea naukowe przedmiotów są kości zaginionego niedawno zwierzęcia morskiego *Rhitina Stelleri*, żyjącego ongi na wyspie Berhinga. Dybowski już je raz znalazł i wysłał do Europy. Teraz więc wysyła na nowe poszukiwania swojego preparatora Kalinowskiego i dochód z jednego szkieletu, wynoszący kilkaset a może kilka tysięcy rubli, przeznacza na pomnik wielkiego poety.

..."Czy się uda ten projekt, powiada Dybowski, czy zdołam wrócić na czas (z wycieczki na południową stronę Kamczatki), aby módz jeszcze tej jeszcze jesieni wyprawić Kalinowskiego ostatnim parostatkiem, czy będę miał środki na kupno koni i rynsztunków i czy kapitan parostatku zechce to wszystko zabrać na wyspy,—to przyszłość pokaże; wierzę w moją szczęśliwą gwiazdę i według recepty największego z naszych poetów gromadzę siły na zamiary, a nie mierzę zamiarów według sił moich obecnych..."

Mamy niepłonną nadzieję, iż zamiary te zostaną spełnione. Przy tak niezmordowanej energii i skłonności do poświęceń, których całem swem życiem dowodzi Dybowski, wolno jest „mierzyć siły na zamiary." Zauważymy przytem, iż Dybowski doskonale tę zasadę zrozumiał: on gromadzi siły na zamiary. On się nie rzuca na cel trudny bez środków, lecz postawiwszy sobie jakieś prawdopodobne choć trudne i przechodzące miarę jego sił obecnych zadanie, „gromadzi na nie siły" i już z uzasadnioną nadzieją zwycięztwa idzie do celu.

Dalsze jego słowa doskonale odmalują szerszej publiczności charakter człowieka, którego niestety zna dotąd tak niewielu. Żelazna wola i gorący zapał, którym są owiane, potwierdzą nasze zdanie, iż postanowienia Dybowskiego dają wszelką rękojmię pożądanego skutku.

..."Tak czyniłem i dawniej—powiada swojemu przyjacielowi, tłumacząc się niejako ze swej śmiałości — a że niezła podobna taktyka, wymieniam fakt dokonany, przewiezienia reniferów na wyspę Behringa, z mojej inicjatywy uskuteczniony. Projekt ten przezemnie powzięty, pomimo najróżnorodniejszych przeszkód przeprowadzony, może dowodnie świadczyć, iż żadne przeciwności mnie nie zrażą, że w pół drogi nie stanę i nie spocznę, dopóki nie dokonam tego, com zamierzył. Z taką nadzieją przystępuję do owego projektu, a jeżeli nieba sprzyjać mi będą, mam już nowy projekt wysłania Kalinowskiego do Japonji, a może i udania się tam za nim, jeżeliby z propozycji uniwersytetu lwowskiego, na którą przystałem, nic się zrobić nie dało."

Nawiasowo musimy tu wtrącić kilka słów objaśnienia. Propozycja uniwersytetu lwowskiego oznacza wezwanie Dybowskiego na katedrę zoologji. Kalinowski zaś jest to młody chłopiec, bez wykształcenia, który wypychał zwierzęta w gabinecie warszawskim. Zdrów, silny, pojętny, prawdziwe „warszawskie dziecko," uczynił, jak widzimy, tak znaczne postępy, iż w wielu razach może zastępować profesora. Widzieliśmy go w Irkucku podczas przejazdu Dybowskiego do Kamczatki i po krótkiem z chłopcem rozmowie doszliśmy do przekonania, iż w tym wypadku doskonale sprawdza się przysłowie: „jaki pan, taki kram"...

Wracając jednak do kwestji przeniesienia reniferów pozwolimy mówić samemu Dybowskiemu.

..."Po pierwszej zaraz bytności na wyspach nabrałem przekonania, że obie te wyspy przedstawiają wszelkie warunki potrzebne do egzystencji ogromnych stad reniferowych. Przekonanie to pobudziło mnie do przedsięwzięcia starań, aby myśl przesiedlenia renów z Kamczatki na wyspy w czyn zamienić. Zaraz więc rozpocząłem stosowne kroki i powoli, lecz stale dążyłem do celu, który dopiero po trzech latach zabiegów przed miesiącem osiągnięty został. Nie uwierzysz, jaką radością byłem przepełniony, gdym widział nareszcie stadko przewiezionych renów, wesoło skaczące po górach wyspy Behringa. Tą radością podzielę się dzisiaj z tobą, bo wszak „getheilte Freude ist doppelt Freude"...

Środki na przewiezienie i zakupienie renów zawdzięczam kapitanowi Niebaum, jednemu z członków kompanji amerykańskiej, dzierżawiącej eksploatację wysp Komandorskich od rządu rosyjskiego. Środki te nie dostały się bez boju. Naprzód napisałem list do kapitana Niebauma, prosząc o udzielenie funduszu potrzebnego na zakupienie zwierząt i o pozwolenie pojechania na statku kompanji na północ Kamczatki, zkąd wypadało zabrać kupione reny. Na pierwszy punkt przystał bezwarunkowo, lecz na drugi zezwolił pod warunkiem, jeżeli kapitan parostatku znajdzie czas na taką podróż. Warunek ten nieprzepartą stawiał przeszkodę projektowi, gdyż rachuba na to, aby kapitan parostatku znalazł czas wolny do podróży na północ, byłaby czystą illuzją. Nie chcę posądzać kapitana Niebauma o nieszczerość, lecz mogłoby się zdawać, że łatwe przystanie jego na moją propozycję było uczynione w tem przekonaniu, że ten warunek uniemożebni całe przedsięwzięcie. Czy takie było przekonanie kapitana Niebauma, czy też inne, dla mnie odpowiedź przychylna była rzeczą niezmiernej wagi, miałem bowiem możność użycia stu kilkudziesięciu rubli na kupno renów i prawo wymagania od kapitana parostatku w celu przewiezienia ich na wyspę. Szło tylko teraz o to, aby sprowadzić reny do Petropawłowska, zamiast jechania po nie na północ półwyspu. Trudności do pokonania były niemałe i mające źródło w następujących okolicznościach.

(Dok. nast.).

...także na czas koronacji do Moskwy wszyscy przewodniczący różnych departamentów rządzącego senatu, przyczem pierwszy departament w całości (z wyjątkiem wydziału spraw włościańskich), a to dlatego, jak donoszą pisma petersburskie, że będzie wydanych kilka manifestów carskich, ogłoszenie których należy do departamentu pierwszego. — *Journal de St. Petersbourg* zaprzecza najkategoryczniej niedorzecznej, jak nazywa wiadomości, puszczonej z Warny przez korespondenta angielskiego *Standarda*, jakoby Rosja wystawiła przeciw Turcji w wschodniej Armenji 100.000 wojska. — W miejscowościach Syberji, w których przeważa rolnictwo, ministerstwo dóbr państwa zamierza urządzić szkoły rolnicze. — *Nowosti* odbierają z Dorpatu telegram, że tamtejsza komisja wojskowa spisuje nazwiska osób prywatnych, które mogłyby w razie potrzeby pełnić obowiązki oficerów. — *Dziennik Warszawski* odbiera telegram z Petersburga o ogłoszeniu przez *Nowoje Wremja* nazwisk osób duchownych, obcych wyznań, mających reprezentować te wyznania podczas koronacji carskiej w moskiewskim Uspieńskim soborze. Wyznanie rzymsko katolickie, powiada *Nowoje Wremja*, ma być reprezentowane przez „generalnego wikarjusza Mohylewskiej gubernji (powinno być metropolji), infułata!"

Petersburskie pisma, podnosząc wiadomość podaną przez *Polit. Corresp.* jeszcze w dniu 8-go marca, o zamiarze rządu rosyjskiego ogłoszenia dokumentów tyczących się układów z Watykanem, wraz z samym układem — dodają, że istotnie rząd carski, za zgodą kurji rzymskiej, kazał był już rozpocząć druk dokumentów, lecz następnie wstrzymał go, czyniąc zadość nowym żądaniom kurji, która go namyśla, uznała za lepsze odłożyć to na później. Powyższe tłumaczenie rzeczy nie zdaje się nam być zgodne z prawdą. Watykan, jeśli cofnął dane pozwolenie, to z pewnością w takim tylko razie, gdy się dowiedział, że rząd rosyjski, wbrew przyrzeczeniu, zamierza ogłosić nie wszystkie, lecz tylko dogodną dla siebie część tych dokumentów.

Młodzież rosyjska nie chce się dać nikomu wyprzedzić w zastosowaniu dynamitu do rozmaitych celów, jak to widać z następującego doniesienia *Taganrogskiego Wiestnika* z ubiegłego tygodnia: „Około godziny 2 w nocy tuż naprzeciw okien mieszkania w domu p. Isaja, przy Monasterskiej ulicy, zajmowanego przez p. Urbana, nauczyciela greckiego języka w taganrogskiem męzkiem gimnazjum, padł silny wystrzał, jakby z działa jakiego. Wszyscy mieszkańcy wspomnianego domu, w czem kto był, powyskakiwali na ulicę okropnie przerażeni, i oczom ich przedstawił się taki widok: cały front domu, szczególnie przy wchodowych drzwiach głównych, był strasznie popękany i ledwo się trzymał, a okna w mieszkaniu p. Urbana, rozbite w drobne kawałki, wraz z ramami i okiennicami wisiały się na trotuarze i w pokojach nauczyciela mieszkania. Cały ten obraz oświetlał z początku dym gęsty tak, że dopiero w kwadrans po wybuchu znaleziono pod oknami p. Urbana skrzynkę, w której był dynamit. Wybuch był tak silny, że powywalał szyby w kamienicach po drugiej stronie szerokiej ulicy leżących, a ściany w mieszkaniu p. Urbana były popękane. Kto mianowicie i w jakim celu podłożył dynamit, dotąd wprawdzie nie wiadomo, lecz silne pada podejrzenie na uczniów gimnazjalnych, niezadowolonych z surowości profesora Urbana, który na kilka czasów przed wybuchem, odebrał był dwa listy z pogróżkami: zemsty, jeśli się łagodniejszym dla uczniów nie stanie. Dodać do tego należy, że przed paru laty wszystkie uczniowie już nieraz wybijali mu okna. Bardzo więc być może, że śledztwo istotnie wykaże, że nie kto inny jak tylko uczniowie, podłożyli dynamit". Niechże się więc wstydzi „gnila Europa;" — nie jej się równać z uczniami nie przyszło dotąd na myśl wysadzać dynamitem w powietrze profesorów swoich! Wysadzają w powietrze carskie pociągi, pałace i samego cara — dla czegożby nie mieli spróbować tak skutecznego sposobu i na nauczycielach, a w dalszym toku i na rodziców nawet. Od czegoż postęp?!

Donosiliśmy onegdaj o reprezentacjach różnych wyznań zaproszonych na koronację; lecz, że doniesienie takowe nie było pełne, a nawet niezrozumiałe w tekscie rossyjskim, z któregośmy czerpali—powtarzamy więc one z *Kraju*: „Na liście osób mających być obecnymi na koronacji w soborze Uspienskim, pomieszczono przedstawicieli wyznań obcych, istniejących w carstwie: 1) deputacja patryarchatu eczmiadzańskiego od Ormian obrządku greckiego w krajach zakaukazkich; miasto Eczmiadzyn jest rezydencją patrjarchy, przyp. Red.); 2) rzymsko-katolickiego metropolity kościołów w Rosji; 3) wikarjusz generalny djecezji mohylewskiej infułat; 4) wice-prezydent konsystorza ewangelicko-augsburskiego; 5) z Moskwy, super-intendent kościoła ewangelicko-augsburskiego. — W „Zbiorze praw i rozporządzeń rządowych" ogłoszone zostały zatwierdzone przez cara opinje rady państwa: 1) o obowiązującem dla biór rządowych w guberniach nadbałtyckich przyjmowanin próśb pisanych w języku rosyjskim lub narzeczach miejscowych.

Według doniesienia dzienników rosyjskich komisja do zrewidowania praw obowiązujących dotąd żydów w państwie rosyjskiem, która w marcu miała przystąpić do załatwienia powierzonej sobie czynności, odroczyła swoje posiedzenia do nieokreślonego terminu, a to z powodu śmierci prezesa tej komisji, L. S. Makowa. Na miejsce Makowa mianowany zostanie prezesem komitetu, zajmującego się rewizją ustaw o żydach, hrabia Szuwałow. Inna pogłoska wymienia hr. Ignatiewa. W każdym razie komitet nie przystąpi do powierzonej mu działalności przed końcem uroczystości koronacyjnych.

Szlachta gubernji smoleńskiej, wystąpiła przez swojego marszałka z przedstawieniem do ministerstwa oświecenia, aby przy zamierzonej rewizji programów szkół realnych, nadano kończącym tego rodzaju szkoły uczniom, prawo wstępowania na niektóre wydziały uniwersytetu. Na to przedstawienie ministerstwo, jak zapewniają dzienniki rosyjskie, udzieliło odpowiedź, w której oświadcza, iż jakkolwiek istotnie ma być dokonaną rewizja programów szkolnych, to przecież celem jej nie jest bynajmniej otworzenie wychowańcom szkół realnych wstępu do uniwersytetu, gdyż to zupełnie nie odpowiada zadaniu tego rodzaju szkół.

*Nowosti* dowiadują się o bliskiem już rozstrzygnięciu kwestji sprzedania prywatnym przedsiębiorcom zakładów górniczych, będących w posiadaniu skarbu.

## Odezwa.

Komitet pomnika Mickiewicza po raz pierwszy odzywa się do ogółu o składki na cel, w którym się zawiązał. Czy ma w tej odezwie tłómaczyć, czem był, czem jest Mickiewicz? Nie. Społeczeństwo, które wyższego nadeń w tym wieku nie wydało, które jego wydało jako wyraz i sumę tych przeżyć i uczuć, jakich samo od stu lat doznało, które od lat pięćdziesiąt żyło tak wiele jego myślą i uczuciem, nie potrzebuje przypomnień ani objaśnień: wie samo, o co chodzi; wie, komu pomnik chce stawiać, i za co.

Postawić go powinno. Nie jest dobrze, że przeszłość tak mało zostawiła nam posągów; że tylko synowska pobożność wzniosła go Zygmuntowi III., ale nie wzniosła wdzięczność narodu ani Kaźmierzowi, ani Jadwidze, ani Stefanowi, ani Sobieskiemu.

Nasz wiek takich pomników stawiać nie może. Ale do obowiązku pamięci poczuł się raz, kiedy usypał mogiłę Kościuszce; poczuwa się raz drugi, kiedy chce posągiem uczcić Mickiewicza.

Pierwsza myśl pomnika powstała w roku 1867, przy uroczystem przyjęciu Libelta, we Lwowie. Podjęła ją młodzież uniwersytecka, rozpoczęły się składki, wieczory literackie, bal; myśl przybierała ciało, a wytrwałe usiłowanie doprowadziło do tego, że już z pewnością pomnik stać będzie. Jakim zaś on będzie? — czy zupełnie godnym Mickiewicza i narodu, to dziś zawisło już jedynie od skutku dalszych usiłowań, a więc i od skutku niniejszej odezwy. Dlatego też składki zewsząd i od wszystkich, możnych czy ubogich, ziemian czy mieszczan, płynąć powinne, bo każdy z nas winien mu bądź natchnienie, bądź pociechę, bądź naukę.

Kto to czuje i uznaje, niech się nie ociąga. Chwila jest stanowcza i ostatnia, gdyż komitet zamierza i winien przystąpić już niebawem do ogłoszenia konkursu, którego warunki zależeć będą od wysokości wniesionych składek. „Jako kto może, tak niechaj do wspólnego dobra dopomoże" — służąc tem niejako własnej, ale i wspólnej pociechej sławie i chwale tego, w którego pieśni już odtąd żyć swych myśli przędąc i swych uczuć kwiaty.

Temi słowy Kochanowskiego i Mickiewicza samego kończy komitet swoją odezwę, w nadziei, że nie wydaje jej na próżno.

Składki należy przesyłać do prezydenta miasta Krakowa.

Kraków dnia 28. marca 1883 r.

W imieniu komitetu pomnika Mickiewicza.
Dr. *Zyblikiewicz*, marszałek krajowy.

Dr. *Weigel*,
prezydent m. Krakowa i przewodniczący komitetu.

Dr. *Józef Majer*, Prezes Akademji Umiejętności, Członek komitetu.

*Paweł Popiel*, Przewodniczący komisji programowej, Członek komitetu.

# KRONIKA.

*Lwów dnia 5. kwietnia.*

**Wiadomości osobiste.** P. Sładkowski, dyrektor ruchu kolei Karola Ludwika, zasłabł mocno na zapalenie płuc. P. Sochor, jen. dyrektor tej kolei, powrócił z tego powodu z Wiednia do Lwowa. — Dr. Szymon Fläschner, kandydat adwokatury we Lwowie, wpisany został w listę obrońców w sprawach karnych. — P. Maurycy Roth, [illegible] wpisał na listę [illegible]. — Zmarł onegdaj we Lwowie Wilhelm Krakauer, rewident kolei Karola Ludwika. — Abraham Halpern, [illegible] tamże. — W Rzymie zmarł dnia 3. bm. kardynał Meglia, ur. w S. Stefano 1810 roku; zajęty przez lat wiele przy nuncjaturach, był ostatnim nuncjuszem przy dworze cesarza Maksymiliana w Meksyku. Kardynałem został 19. paźdz. 1879.

**Nabożeństwo żałobne** za śp. Marję Smolkową, odbyło się [illegible] o godzinie 10tej w kościele OO. Bernardynów, przy licznym udziale publiczności.

**Niepogoda** — aura katarlna, deszczem i śniegiem przeplatana — dokucza od kilku dni Lwowianom, [illegible] w Rzeszowie, jak donosi tygodnik miejscowy, zakwitła już wiosna, a „po długiem zimowem więzieniu działtwa [illegible] ciesząc się ciepłem słonkiem". Byle tylko ta wiosenka nie była jako złoto rzeszowskie.

**Zwłoki śp. hr. Izabelli Potockiej,** zostały we wtorek po południu przewiezione z Wiednia do Łańcuta. Pociąg, jak donosi *Tyg. rzeszowski*, zatrzymał się przed dworcem, na którym powiewały czarne chorągwie. [illegible] bukietów z najpiękniejszych kwiatów, wydobyto metalową trumnę, na której złożono było kilkadziesiąt wieńców, [illegible]. Były wieńce z napisami: „Ks. Lichtenstein," „Róża — Bertha Lichtenstein," „Alfred," „Henriette," „Deym," „Oficjaliści dóbr Ordynacji Łańcuckiej," „Miasto Łańcut," „Onufry Ambroziewicz" i wiele innych. Przy dworcu oczekiwali: hr. Roman, Józef i Artur Potoccy, JE. p. namiestnik, [illegible] Lichtenstein [illegible] i ks. biskup Solecki z duchowieństwem świeckiem i zakonnem, jak niemniej liczny zastęp [illegible] okolicznych [illegible]. [illegible] W kościele [illegible] Potoccy, Lichtenstein, Zaleski, Jorkasz, mnóstwo obywateli, Skrzyńscy, Jędrzejowicze, Małachowscy, Borkowscy, Lubomirscy, Zamoyscy.

O godz. 11ej w kościele celebrował biskup Dunajewski w asystencji dwustu księży. Kondukt najpierw odśpiewał biskup Sembratowicz po rusku, następnie ks. Solecki.

**Kurenda ks. Sembratowicza,** streszczona w numerze wczorajszym *Dziennika*, która usiłuje położyć tamę agitacji na rzecz zrównania kalendarzy, nosi datę 2. kwietnia, tj. właśnie datę „kalendarza używanego w obrządku łacińskim", przeciw czemu kurenda tak stanowczo protestuje. Zatem ks. Sembratowicz sam najlepiej rozwiązał w praktyce kwestję sporną.

**Mianowanie.** Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykanta sądowego Jana Wokrojaka bezpłatnym auskultantem.

**Wykłady w uniwersytecie.** Uniwersytet lwowski wydał obecnie program wykładów w letniem półroczu r. 1882/3, z którego wyjmujemy szczegóły, mogące zainteresować szersze koła. Między innymi ogłasza dr. Euzebiusz Czerkawski następujące wykłady: Etyka, codziennie, z wyjątkiem poniedziałku, od 8—9 godz.; logika w poniedziałek, wtorek, czwartek i piątek od 5—6; zasady dydaktyki w poniedziałek, środę i sobotę od 6—7. Dr. Rehman wykłada „Geografię krajów nad morzem Śródziemnem położonych", w poniedziałek, wtorek, czwartek i sobotę od 3—4 godz. Z historji polskiej ogłoszono następujące wykłady: Dr. Wojciechowski: „Dzieje Polski, Rusi i Litwy do końca XIV. wieku" w poniedziałek i czwartek od 11—12, dalej „Rozbiór i czytanie główniejszych źródeł dziejów polskich średniowiecznych", w piątek i sobotę od 11—12, tudzież „Rozwiązywanie trudniejszych zadań historycznych" w sobotę od 12—1. W końcu dr. Hirschberg wykłada „Dzieje Polski za panowania Jana Olbrachta i Aleksandra", we wtorek i piątek od 5 do 6. godziny.

**Na kasjera teatralnego** otrzymaliśmy następujące zażalenie: „Wczoraj o godzinie $7^3/_4$ stanąłem przed kasą teatru Skarbkowskiego, gdzie za zasuniętą szybą siedział kasjer, który z obowiązku i dla przyzwoitości powinien był szybę odsunąć i zapytać, czego sobie życzę. Tymczasem p. kasjer, zajęty w swym kloszu pogadanką z jakimś wąsatym śmiertelnikiem, kazał mi jak bonza porozumieć się z sobą przez szybę, co było wprost niemożliwe wobec tej okoliczności, że w przedsionku teatru krążą buty wielkich policjantów i małych pick pocketów. Nareszcie z wnętrza kasy wysuwa się do przedsionka jakieś blade indywiduum, a gdy temu oświadczyłem, że żądam biletu, indywiduum gubi się, a p. kasjer dalej opowiada wąsatemu śmiertelnikowi arabskie awantury. Musiałem wreszcie odejść od kasy bez biletu" (U dyrektora teatru widzieliśmy dziś dwa podobne zażalenia. *P. kr.)*

**Wypadki.** Pożar w gminie Uzina, w Stanisławowskiem, zniszczył budynki i zapasy trzech gospodarzy, którzy nie byli asekurowani. Zachodzą poszlaki, iż ogień był wzniecony zbrodniczą ręką. — W Skolem, w pow. stryjskim, ogień, który powstał z niezbadanej dotąd przyczyny nocą, zniszczył całe wewnętrzne urządzenie w fabryce zapałek Ch. Lipschütza. Mury i dach blachą kryty ocalały. Tylko energicznemu ratunkowi zawdzięczyć należy, iż pożar ten został zlokalizowany. Szkoda nieubezpieczona wynosi około 1000 zł. W obu tych wypadkach pożaru zarządzono śledztwo, celem ukarania winnych. — Na stacji kolejowej w Złoczowie strażnik nocny, Michał Szumiński, przy otwieraniu wagonu uległ skutkiem spadnięcia koła, uszkodzeniu, które lekarz nie uznał za ciężkie. Śledztwo karne z przyczyny tego wypadku jest w toku.

**Wykaz inspekcji dyrekcji policji** z dnia 4. kwietnia. Złożono w policji znalezione kartki zastawnicze zakładu kredyt. i zastawn. Nr. 09293, 49035, 48910 i 49672, wielką bańkę kamienną i kwotę 10 zlr. w monecie zdawkowej. — Z domu pod l. 21 przy ul. Panieńskiej zbiegły wczoraj przed południem dwie krowy, krasa i maści czarnej z białym brzuchem; kto je odszuka, otrzyma stosowną nagrodę od właściciela powyższego domu. — Charcika angielskiego popielatego może odebrać właściciel w domu l. 8 ul. Kościuszki.

---

**Jarosław** 4. kwietnia. Most na Sanie częściowo uszkodzony; kra, zerwawszy lodowiec, całym impetem uderzała o słupy, most podtrzymujące; przejazd dla jednego wozu tylko możebny. W chwili, gdy to piszę, naprawa postępuje szybko. W mieście samem toniemy w bezdennem błocie, dla którego niczem wymysł kaloszy. W czasie mrozu błoto zebrane i w kupki ubite, niewywiezione, rozlewa się w czasie odwilży. Gdyby choć jedna para koni do wywożenia i kilkunastu ludzi do uprzątnienia kału, a już mielibyśmy na główniejszej ulicy i na rynku jaką taką komunikację.

**Śniatyn** 2. kwietnia. Doniesiono już ztąd, że przed kilku dniami zaalarmowani zostaliśmy pożarem, który 30. marca, z piątku na sobotę, miasto nasze nawidził. Komuż nie jest znany sposób zabudowania naszych miasteczek, zwłaszcza w dzielnicach wyłącznie przez starozakonnych zamieszkałych? Domy, a raczej nędzne lepianki, w jedną zbite masę, na sam widok nasuwają myśl, że w razie ognia nicby się tu uratować nie dało. Pośród takiej to masy wszczął się pożar w północnej części rynku, pochłaniając przy silnym wietrze północno-zachodnim jeden dom po drugim.

Przy tej sposobności nie zawadzi nadmienić, że ponieważ pożar powstał w noc szabasową, więc żydzi nie brali prawie udziału w ratowaniu, podając za powód przepisy religijne, które im w szabas niczem zajmować się nie pozwalają. Z wielkiem natomiast uznaniem podnieść musimy zasługi huzarów, którzy uratowali wielką część miasta od nieochybnej zagłady, w całem tego słowa znaczeniu. Najbardziej odznaczył się komendant szwadronu, rotmistrz Nahodski, który powróciwszy właśnie w chwili wypadku z urlopu, mimo trudów dwudniowej podróży, pospieszył wprost na miejsce pożaru, gdzie własnym naśladowania godnym przykładem zachęcał swych podwładnych do energicznego działania.

W końcu nie możemy pominąć milczeniem smutnego faktu, że przy pożarze okazał się wielki brak przyborów ratunkowych. W żadnym domu nie znaleziono drabiny, haka, siekiery, konewki itp., w skutek czego przy istniejącym tu niedostatku wody, ratunek był znacznie utrudniony. Wprawdzie i gdzie indziej ta sama powtarza się piosnka, atoli byłoby na czasie w mieście o przeszło 10,000 mieszkańcach zaradzić złemu, zwłaszcza, że istnieją przecież obowiązujące w tej mierze przepisy.

**Majątek bar. Wertheima,** zmarłego fabrykanta kas ogniotrwałych, który umarł przed kilku dniami, ma wynosić $2^1/_2$ miljona. Spadkobiercą uniwersalnym jest syn barona z nieprawego łoża, 18-letni słuchacz akademji handlowej, Franciszek Gunst. Dowiedział się on dopiero przed rokiem, że jest synem Wertheima.

**Fornarina,** kochanka i natchnienie nieśmiertelnego Rafaela, jest bohaterką niezliczonych legend włoskich. Wspominaliśmy już o gorącej adoracji, jaką lud wita każde wspomnienie o tej, którą mistrz uwiecznił w najszczytniejszych swych obrazach. Stosownie do temperamentu swego, Włosi przedstawiają sobie miłość artysty do pięknej piekarki jako nadzwyczaj namiętną. Tak opowiada legenda, że na pogrzebie Rafaela, Fornarina z rozpuszczonym włosem usiłowała zatrzymać orszak żałobny i wzbronić mu wstępu do Panteonu. Z bólu niemal obłąkana, rzuciła się na trumnę i wzywała imię ulubieńca swego. Na wiadomość o jego śmierci papież Leon X miał się rozpłakać z żalu, a usta jego szepnęły: „Ora pro nobis"— jakby na wspomnienie świętego.

**Ofiary nędzy.** Jak donosi *Kazan. List*, pewien włościanin w gub. wiackiej, nie mogąc dłużej patrzeć na męczarnie głodem nękanych dzieci, troje najmłodszych spalił żywcem w piecu, pomimo, iż najstarszy z nich chłopiec 6-letni rozpaczliwemi jękami błagał ojca, aby go nie pozbawiał życia. — W powiecie zaś melitopolskim, jak twierdzi korespondent dziennika *Južnyj Kraj*, włościanin nie mogąc wyżywić rodziny, zabrał troje dzieci na sanie i zawiózł je do szałasu w stepie, zbudowanego na lato dla wartowników pól, obsianych arbuzami. Tam pozostawił biedne ofiary bez ubrania prawie, gdzie też znaleziono je po kilku dniach zmarznięte.

**Najpiękniejsza perła** została niedawno wyłowiona w pobliżu miasta portowego La Paz w Kalifornji. Ma ona formę owalną, jest wielką i olśniewająco białą. Rybak w La Paz, który tę perłę znalazł, żąda za nią 5 miljonów i zamierza osobiście udać się ze skarbem do Paryża lub Londynu, gdyby w Ameryce nie zgłosił się kupiec.

**Francuscy autorowie za stołem.** Wiktor Hugo ma doskonały apetyt — spożywa najchętniej potrawy mięsne, skrapiając je cukrzonem winem. Sardou jest pod tym względem antitezą poety; podczas długich prób „Fedory" opędzał on głód sucharkiem i kieliszkiem malagi. Podczas pisania pije szampańskie, maczając w niem sucharek. Dandet zdradza i w jedzeniu swe południowe pochodzenie. Smakują mu przedewszystkiem potrawy pieprzne i korzenne, a słynna *bouille boisée* musi figurować w każdym obiedzie. Zola zachowuje w jedzeniu spartańską skromność; kotlet, jajecznica, sałata, chleb, filiżanka kawy i... szklanka wody, to cała jego codzienna biesiada. Autor „Assommoira" nie pije ani wina, ani żadnego innego trunku. Natomiast namiętnie lubi konfitury, które sam nierzadko i znakomicie przyprawiać umie! A. Dumas jest skończonym smakoszem. Belot od czasu pobytu swego na Węgrzech uwielbia paprykę. Coppée lubi szczególniej włoskie potrawy. Claretie jada wszystko z jednakowym apetytem. Sarcey utrzymuje, iż zjadłby pieczone podeszwy, podane mu jako *boeuf à la mode.* Pailleron ma predylekcję do ryb. Erkman i Chatrian wreszcie wzdychają za kufiem piwa wśród dymu obłoków...

**Nie należy tryumfować przed czasem.** Do katkowskiego dziennika *Mosk. Wiedom.* donoszą z Suzdalu w gub. Włodzimierskiej: „Kwartalnyj nadziratiel (urzędnik policji) S...skij, przechodząc wieczorem koło monasteru żeńskiego, ujrzał w cieniu spuszczony na sznurze z muru okalającego klasztor, spory kosz pleciony. Chcąc się przekonać na co ten kosz, wlazł do niego i czekał co będzie dalej. Po upływie niejakiego czasu czuje, że go windują do góry. Lecz na nieszczęście nie wytrzymawszy z radości, gdy już prawie sięgał wierzchu ogrodzenia, S...skij w tryumfie zawołał: „Omyliłyście się; nie tego, co myślicie, windujecie do siebie!" Zaledwie to wyrzekł, sznur został puszczony, S...skij poleciał z góry na dół i tak sobie potłukł nogi, że prawie przez tydzień nie mógł wstać z łóżka."

**Wykradzenie mężczyzny.** *Saratowskij Dniewnik* ogłasza o oryginalnym fakcie wykradzenia 22-letniego młodzieńca przez 18-letnią panienkę, jaki się zdarzył niedawno w osadzie Dubowka, w gub. Saratowskiej. Do zamieszkałego tam majętnego kupca B. przyjechała z Astrachanu niejaka pani N. z 22-letnim synem swym, Jaszą. Pewnego wieczora, gdy całe towarzystwo było przy wieczerzy, wchodzi pokojówka, anonsując, że ktoś chce się widzieć z p. Jakubem, t. j. Jaszą. Ten jak stał wybiegł do sieni, a gdy nikogo nie zastał, na ganek. Przed gankiem stały sanie kryte, zaprzężone w 3 dzielne konie, a w saniach siedziała dziewczyna 18-letnia i piękna, jak twierdzili ci co ją widzieli. Przemówili z cicha zaledwie słów parę i Jasza, przeżegnawszy się raz i drugi, tak jak był w tużurku i bez czapki, wskoczył do sanek, woźnica krzyknął na konie: „Ej, wy sokoły!" — i już było po wszystkiem. Towarzystwo zerwało się od wieczerzy na odgłos dzwonków chomątowych, pytając służby, czy kto przyjechał, czy też odjechał, ale już było po czasie. Stara matka zmartwiona porwaniem syna, na próżno sypie pieniędzmi na wszystkie strony; upłynęło pięć dni całych i ani śladu, gdzie się podzieli.

**Dziwnego rodzaju loterja** istnieje w Ostrołęce, jak donosi *Echo łomż.* Oto handlarze ryb chcąc mieć ze swego proceder u zysk, puszczają w każdy dzień targowy jedną lub parę większych ryb w loterję, biorąc po 5 kop. za bilet, co oczywiście przynosi im kilkakroć więcej zysku, niż przy zwykłej sprzedaży osiągnąćby mogli. Zwolenników doświadczenia zwodniczej fortuny, zwłaszcza w mniej zamożnej klasie ludności, zwykle jest dosyć.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Teatr.** Dziś we czwartek 5. kwietnia pierwszy występ panny Zmorskiej, pana Fontany i drugi występ pani Kasprowiczowej: „Boccaccio," opera komiczna w 3 aktach, słowa F. Zell'a i R. Genée, przekład L. Sygetyńskiego, muzyka F. Souppé'go.

**Amatorskie przedstawienie** dane 1. kwietnia br. w sali kasyna miejskiego na dochód Domu pracy, przyniosło czystego dochodu 414 złr. i 13 ct. Świetny ten rezultat zawdzięcza Towarzystwo miłosierdzia przedewszystkiem wszystkim paniom i panom, biorącym czynny udział w przedstawieniu — następnie p. dyrektorowi Mikulemu, pani Arkel i p. Gerbiczowi, a w końcu i szan. publiczności, która rozkupieniem wszystkich biletów i zapełnieniem sali, przyszła w pomoc dobroczynnej instytucji, zasługującej pod każdym względem na szczere zainteresowanie się jej ubogimi. Imieniem tedy ubogich z Domu pracy — i imieniem komitetu, urządzającego to przedstawienie, składam niniejszem wszystkim serdeczne „Bóg zapłać."
*Księżna Leonowa Sapieżyna.*

**Raut prawników,** mający w mieście naszem świetną tradycję, odbędzie się w najbliższą sobotę w sali Towarzystwa „Frohsinn." Program wieczorku Towarzystwa prawniczego jest następujący: Faust Fantaisie Vieuxtemps'a, solo na skrzypce. „Nie mów hop, aż przeskoczysz," komedja w 1 akcie przez W. hr. Borkowskiego. La serenata G. Braga, śpiew z towarzyszeniem fortepianu i skrzypców. „Broń niewieścia, fraszka sceniczna w 1 akcie przez R. Benedixa. Pieśń o dzwonie F. Schillera, deklamacja z obrazami z żywych osób. Koncert muzyki wojskowej.

**Dwa obrazy Makarta:** „Bogactwa ziemi i morza", tudzież dwa portrety Andrzeja Grabowskiego, wystawione będą w poniedziałek w sali Frohsinu. W celu urządzenia wystawy przybył do Lwowa p. Krywult z Warszawy.

**Harmonja,** towarzystwo dla muzyki instrumentalnej we Lwowie, urządza w sobotę 7. bm. o godz. 7 wieczorem w sali kasyna miejskiego pierwszą produkcję muzyczną orkiestry towarzystwa. Program: Oddział I. 1) Herold. Uwertura z opery „Zampa." 2) Eller. Koncert „Steyrische" solo skrzypce. 3) Pistl. Cavatina koncertowa solo trąbka. 4) Bauer. Abendruhe. Oddział II. 5) Donizetti. Sekstet i finał z opery „Łucja z Lamermoru." 6) Warecha. Warjacje na motywa pieśni ludowych galicyjskich. 7) Pistl. Pieśni tęsknoty z echem. 8) Müller. „24 godzin królową" uwertura. Kapelmistrz towarzystwa, p. Józef Pistl. — Członkowie towarzystwa „Harmonja" za okazaniem pokwitowania wkładki z ostatniego kwartału, otrzymać mogą najdalej do piątku bezpłatne bilety wstępu w kancelarji towarzystwa przy ulicy Blacharskiej l. 8, lub w aptece p. Sklepińskiego w Rynku między godziną 12 a 2 w południe, które ważne będą tylko dla osoby, na której nazwisko są wystawione.

**Trzeci wieczór muzykalny** Towarzystwa muzycznego odbył się wczoraj w sali Tow. jak zwykle przy udziale dystyngowanej i licznej publiczności. Program rozpoczęło trio (d-dur) Beethovena, wykonane przez pannę Za. i pp. Wolfstala i Wollmana z wielką precyzją, a na szczególną uwagę zasługuje piękne frazowanie w *andante*. Pani Po. odśpiewała z powodzeniem dwie piosnki, Szopena i Madejskiego, i arję z opery „Hrabina". Miłe wrażenie wywarły także nowe tańce Moszkowskiego (fortepian na 4 ręce; panny Z. i F.), a wieczór zakończył godnie kwartet smyczkowy (e-moll), z rutyną i brawurą odegrany przez pp. Wolfstala, Słomkowskiego, Kozłowskiego i Wollmana).

**O stoicyzmie i epikureizmie.** Hr. Wojc. Dzieduszycki miał w Warszawie 30. i 31. marca, i 1. kwietnia odczyt o stoicyzmie i epikureizmie.

**Koncert** słynnego skrzypka Helmesbergera z Wiednia i trzech innych artystów wiedeńskich, odbędzie się w sobotę 14. bm. w sali Towarzystwa muzycznego.

**Przedstawienie amatorskie** na dochód Towarzystwa oświaty ludowej odbędzie się w Pilznie dnia 15. bm. Odegrany będzie „Werbel domowy", „Zaczarowany szlafrok" i „Piosnka wujaszka".

**Ilustrowany dziecięcy światek,** 120 poczających powiastek dla małej dziatwy od 6 do 12 lat, w części podług Krzysztofa Schmida, a w części oryginalnie opracował Izydor Poeche, b. kierownik szkoły w Dąbrowy. Z 8 chromolitografowanemi rycinami. Kraków. Nakład i własność J. M. Himmelblana. — Nakładcy warszawscy rzucili się w ostatnich dziesiątkach lat dość energicznie do wydawnictw w zakresie literatury popularnej i dziecięcej, to też w Warszawie zcentralizował się niejako ruch literacko-wydawniczy w tym kierunku. Poznańskie produkuje stosunkowo więcej dziełek ludowych, u nas dziecięcą literaturą opiekuje się w ostatnich czasach Towarzystwo pedagogiczne, tudzież księgarnia Rosenheima w Brodach (wydawnictwo znanych i wybornych powieści niemieckich w tłumaczeniu polskiem), w Krakowie zaś ruchliwa księgarnia Himmelblaua. Zasługą wielką jest tej księgarni, że korzysta z każdej najnowszej publikacji zagranicznej o najświeższych, cały świat obchodzących podróżach i odkryciach i sposobem popularnym w przekładach starannie, elegancko wydanych, podaje tak pożyteczną, a zajmującą lekturę młodzieży. Właśnie mamy w ręku z prawdziwym przepychem wydaną „Wyprawę Stanleya do środkowej Afryki", którą z równą ciekawością i dorośli i młodzież czytają. Obok podróży dostarcza firma Himmelblaua książek szkolnych i wielce cennych publikacyj, o których często z prawdziwem uznaniem sprawę zdajemy. Do najcelniejszych wydawnictw najnowszych zaliczyć musimy dziełko o wymienionym na wstępie tytule. Zastosować się i treścią i formą do umysłu dziecięcego, rzeczą jest wcale trudną, a kto nie ma rutyny i owego specjalnego talentu przemawiania do dzieci, jakże często popadnie w banalność. Najlepszym probieżem dobrej książki dla dzieci jest pytanie, czy ją i dorośli przejrzeli, a nawet starzy z przyjemnością czytują. Co ma wartość, że tak powiemy: merytoryczną, ponętne będzie dla każdego umysłu, bez względu na różnicę wieku. Taką zaletę posiadają owe 120 powiastek dla małej dziatwy. Jeżelibyśmy zarzucić co mieli, to tłumaczowi p. Poeche, że pominął doskonałą sposobność podania dziatwie ciekawych dla niej, a budujących epizodów z żywotów znakomitych historycznych postaci polskich. Można było podać niejedno, coby nawet cenzura warszawska tolerowała. Mimo tego książeczka ta jest nader cennym, wielce pożądanym nabytkiem w literaturze dziecięcej, a jest tak stosowną, tak odpowiednią dla dzieci, jak dotąd może żadna. *P.*

## Ruch stowarzyszeń.

**Z Paryża** otrzymaliśmy „Sprawozdanie z czynności Zarządu instytucji Czci i Chleba — i z obrotu funduszów w r. 1882", z którego wyjmujemy następujące daty. Do rady należą; Zaleski Bohdan, prezes honorowy stowarzyszenia, Chobrzyński Karol, prezes, Nabielak Ludwik, wiceprezes, dr. Michałowski, wiceprezes, dalej członkowie Błociszewski Tadeusz, Gałęzowski Józef, Gorkowski Kanut, dr. Henszel Konstanty, Kasparek Józef, Mazurkiewicz Wincenty, Sienkiewicz Artur, Staniewicz Sylwester, Stawiarski Franciszek, Zaleski Dyonizy, Laskowicz Władysław, administrator delegow., Rustejko Józef, sekretarz rady. W roku 1882 było dochodu 33.744 fr. 49 ct. — rozchodu 22.717 fr. 57 ct. Do funduszu żelaznego, który w r. 1881 wynosił 3.099 fr. 67 ct. przybyło 3.300 fr. jako $^1/_4$ część dochodów, a z innych źródeł (losowania, sprzedaż listów, datki itp.) 18.968 fr. 60 ct. — ogółem zatem 25.368 fr. 27 ct. — Wydatki wynosiły (na zakupno listów) 22.009 fr. 85 ct., tak że w kasie na dalsze zakupna pozostało 3.358 fr. 42 ct. — Papiery inne przyniosły 4.047 fr. 80 ct. — papiery na okaziciela 5.390 fr. 70 ct., razem więc 9.438 fr. 50 ct., przychód z wkładek wynosił 4.343 fr. 30 ct. — Wydatki na emerytury 10.240 fr., dla weteranów u św. Kazimierza i w Juvissy 800 fr., razem 11.040 fr. — pensje od krzyżów 380 fr. — Od założenia stowarzyszenia podatkowego do 1882 r. dożywotnia pensja emerytalna była udzielona 155 weteranom zasłużonym ojczyźnie. W ciągu r. 1882 przybyło 9ciu nowych emerytów. Do pensji za krzyże, po złożeniu dowodów, zostało przyjętych 5ciu żołnierzy z r. 1831. — Przychód na pomnik śp. Klaudji z Działyńskich Potockiej wynosił 395 fr. 28 ct. — Według bilansu od r. 1862 do 1883 wynosił przychód 370.737 fr. 47 ct. Wydatki zaś

366.071 fr. 85 ct., pozostałości kasowe wynoszą zatem 14.655 fr. 62 ct. — Wartość funduszu żelaznego (podług kursu z dnia 31. grudnia 1882) wynosi 242.600 fr. — funduszu śp. Klaudji Potockiej 5.367 fr. — funduszu śp. pułk. Zabłockiego 16.807 fr. — Na rzecz weteranów nadesłał marszałek Wydziału galicyjskiego bratnie wsparcie dla weteranów w kwocie 6.263 fr., z których udzielono kandydatom w pensji emerytalnej ogółem 3.050 fr., jednorazowo zaś kilku weteranom we Francji i w Anglji 3.285 fr. czyli razem 7.335 fr. Koszta przesyłki wynosiły 33 fr. 40 ct., tak, że więc z owych funduszów dodało do tej kwoty 1.105 fr. 40 ct. — Adres do przesyłek pieniężnych: M. Laskowicz 13. quai Saint-Michel à Paris. — Adres do korespondencji: M. Rustejko, 2, rue Saint-Louis-en-l'île, à Paris.

**Ogłoszenia urzędowe „Gazety Lwowskiej".** Konkursa. Posady nauczycielskie. W powiecie Nowosądeckim: 1. Posada nauczyciela kierującego przy 4klasowej pospolitej szkole męskiej w Nowym Sączu, z płacą roczną 500 zł. 2. Posady młodszego nauczyciela przy 2klasowej szkole w Łącku, z płacą roczną 300 zł. 3. Takaż sama posada przy 2klasowej szkole w Muszynie, z płacą 270 zł. 4. Taka sama posada przy 2klasowej szkole w Tyliczu, z płacą roczną 200 zł. 5. Posady nauczyciela przy 1klasowej szkole: w Andrzejówce, w Jakóbkowicach, w Librantowy, w Łabowy, w Łomnicy, w Mochnaczce niżnej, w Podegrodziu, w Powroźniku, w Siedlcach, w Tęgoborzu, w Wirchomli wielkiej, wszędzie z płacą 300 zł. 6. Posady nauczyciela przy szkole filialnej w Jastrzembiku, w Jelny, w Łelochowie, w Rostoce wielkiej, w Czarnym Potoku, wszędzie z płacą 250 zł.

B. W powiecie Limanowskim: 7. Posady starszego nauczyciela z płacą 300 zł. i posady nauczyciela młodszego z płacą 200 zł. przy 4klasowej szkole w Limanowy. 7. Posady nauczycieli przy 1klasowej szkole: w Pisarzowy, w Przyszowy i w Skrzydlny, wszędzie z płacą 300 zł. Podania wnosić należy do końca kwietnia r. b. do Rady szkolnej okręgowej w Nowym Sączu.

Upadłość. Sąd obwodowy w Przemyślu ogłasza konkurs do majątku Ozjasza Monatha, kupca nieprotokołowanego w Przemyślu. Komisarz konkursowy adjunkt Prazyński w Przemyślu. — Sąd obwodowy w Złoczowie ogłasza konkurs do majątku Süsskinda Liebermana z Brodów. Komisarz konkursowy dr. Wilhelm Orenstein, adwokat w Brodach. — Sąd obwodowy w Tarnopolu ogłasza konkurs do majątku Mojżesza Scheresnika, kupca towarów sukiennych w Tarnopolu. Komisarz konkursowy adjunkt Przyłuski.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Galic. Bank hipoteczny.** Z dniem 31. marca 1883 b. r. było w obiegu: 6½% listów hipotecznych 16,407.300 złr., 5% listów hipotecznych 5,254.600 złr., 5% listów hipotecznych premiowanych 7,407.700 złr., asygnacyj kasowych 2,612.400 złr.

**Czynności lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej.** Najważniejszą sprawą, którą na ostatniem posiedzeniu Izby dnia 31. z. m. załatwiono, była następująca: W skutek przytrzymania w roku 1881 na dworcu brodzkim bardzo znacznej przesyłki (750 kilogramów) ziarn, zwanych *Cocculi indici*, używanych na trucie ryb, lwowskie Towarzystwo ochrony zwierząt uchwaliło prosić c. k. namiestnictwo o wydanie stosownych zarządzeń względem sprowadzania i sprzedawania tej trucizny, służącej także niejednokrotnie do oszukiwania ... Zarazem udało się o interwencję do Towarzystwa rybackiego w Krakowie. Namiestnictwo rozporządzeniem z dnia 30. stycznia 1881 przypomniało władzom istniejące przepisy. Teraz zaś Wiedeńskie Towarzystwo rybackie wezwało wszystkie Izby handlowe o poparcie środków zaradczych przeciwko rozprzedaży wspomnianej trucizny, a mianowicie o poparcie prośby, którą ono wystosowało w tej mierze do c. k. ministerstwa handlu. Sprawa ta przedstawia się w świetle tej odezwy, jak następuje: Zarządzenia ministerstwa rolnictwa dnia 24. października 1880 ... Kancelarji nadwornej z dnia 18. lipca 1819 i 28. lipca 1829 sprzedaż rybitruki podciągnęły pod przepisy o sprzedawaniu trucizn. Mimo to szkodliwy ten towar sprzedawany bywa w wielkich handlach lub kramikach małomiejskich, osobliwie w Galicji, gdzie import roczny jego wynosi w przeciętniu 100 cetnarów, a także w Niższej Austrji, Styrji itp. Wiedeńskie Towarzystwo rybackie zasięgnęło wyjaśnień od tamtejszej Izby handlowo-przemysłowej, od gremium aptekarskiego i od uniwersytetu. Izba handlowa odpowiedziała, że ziarna kokkulowe znajdują odbyt tylko na cele medycynalne i to w bardzo szczupłej mierze, przemysł zaś wcale ich nie potrzebuje. Gremium aptekarskie oświadczyło, że trucizna ta służy tylko do wyrobu tynktury, bardzo rzadko używanej w kurach homeopatycznych. Wiedeńscy zaś sprzedają ją nie w aptekach dla trucia ryb, a używaną ona jest także przy wyrobie piwa. Profesor bar. Sommaruga analizował ją w laboratorjum i przekonał się, że zawiera Pikrotoxin w takiej ilości, że spożywanie ryb, nimi otrutych, jest nawet szkodliwe dla ludzi. Wiedeńskie Towarzystwo rybackie domaga się tedy od ministerstwa, ... tego dochodu hodowli ryb i ludzi od ... piwa. — Lwowska Izba handlowa uchwaliła poprzeć tę prośbę, zastrzegając, aby sprzedaż wspomnianej trucizny była dozwolona tylko w aptekach i pod ostrożnościami, dla sprzedaży trucizn przepisanemi.

**Komitet galic. Towarzystwa gospodarskiego** ogłasza: Kolej Karola Ludwika i Lwowsko-Czerniowiecka przyznały podobnie jak Węgiersko-Galicyjska i inne krajowe zniżenie cen przewozu koni na targi i jarmarki w miesiącu kwietniu za okazaniem legitymacji; ... dla chcących ... wydaje na żądanie kancelarja Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, w gmachu im. Ossolińskich na I. piętrze.

**Kolej Karola Ludwika.** Dochody od 21. do 31. marca wynosiły na linji krakowsko-lwowskiej 216.609 złr. (roku zeszłego 215.948); na linji Lwów-Brody-Podwołoczyska 50.590 złr. (r. z. 50.527). Cały dochód od 1. stycznia do końca marca wynosi 2,323.766 złr., t. j. o 26.597 złr. więcej niż roku zeszłego.

**Wiedeń** 3. kwietnia. Na dzisiejszy targ dowieziono 1974 sztuk ciężkich bakonów, 1689 średnich i 1877 warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony złr. 54·— do 57·—, średnie 48·— do 53·—, warchlaki 36·— do 45·— za 100 kilo żywej wagi bez potrącenia.

*A. Krzysztofowicz & Comp.* Caffé Stierböck, albo: Praterstrasse 43.

**Piętnowanie bydła.** Otrzymaliśmy pismo następujące z okolic Załozca: Pomiędzy ludnością kraju naszego, mieszkającą w tem, pasie kontumacyjnym, panuje ciągłe niezadowolenie ... Przyczyną tego są obowiązujące na teraz przepisy sanitarne, odnoszące się do przewozu bydła rogatego ... dla posiadaczy bydła rogatego. Chłopek mający zamiar zbyć krowę musi ... paszport ... z korowodami, trudnemi do opisania, połączoną ... Wszelako ludność godzi się z tem, gdyż wie, że niejedno małe zło ... nawet necessaria. Nie mogę jednakże przemilczeć kwestji piętnowania bydła rogatego, w takim sposobie, jakim się na teraz odbywa.

Na rzecz panowie ustawodawcy, siedzący za zielonym stolikiem, co w ludzkości swojej uchwaliliście ustawę o ochronie zwierząt, czy wiecie, co to jest piętnowanie bydła, któreście również uchwalili? Oto, wierny jego obraz: na tle dymu i kurzu widzicie stado udziczałego bydła, wściekle pasującego się z trzymającemi je na powrozach ludźmi, z których to ostatnich niemała ilość przez rozjuszone zwierzęta na ziemię powalona, skrwawiona w kurzu się tarza, a pośród tej dzikiej grupy widzicie kanibala kowala z potężnem do czerwoności rozpalonem żelazem. Przedstawcie sobie przytem nieopisaną wrzawę, połączoną z przeraźliwym rykiem męczonych zwierząt i rozpaczliwem wołaniem ludzi. Wyobraźcie sobie to, będziecie mieć ilustrację piętnowania bydła. Ale może mnie kto posądzi, że jestem idealistą. Dla zapobieżenia tej ewentualności chcę podnieść praktyczną, a raczej niepraktyczną stronę dotychczasowego sposobu piętnowania. Oto są jego skutki: ogólne zdziczenie bydła, utrata mleka u krów dojnych, nierzadkie poronienia płodu u krów cielnych, odłatwienie skóry na miejscu wypalonego piętna w skutek przepalenia tejże, tworzenie się ran na miejscu spieczenia, które w porze ciepłej zapełnia się robactwem, a co najmniej podniesienie się skóry i poroży, w najlepszym jeszcze razie utrata czucia w obrażonem miejscu. Zważywszy przytem, że bydło częściej raz do roku bywa piętnowane, ... w skutek tego cząste każdej sztuce wypiekają prawie cały lewy pośladek, tak, że w skutek tego często ... łatwo ocenić jak zgubne są takie piętnowania skutki.

Zaiste, dziwnem wydaje się, że kompetentne władze zdobyć się dotychczas nie mogły na odpowiedniejszy i mniej szkodliwy sposób znaczenia bydła rogatego, a przecież nic łatwiejszego. Piętnowanie bydła na rogach byłoby bardzo względem władzom, albowiem nie tylko, że bydło wcale by na to nie cierpiało, lecz nawet jak praktyka dowodzi, piętnowanie tego rodzaju jest trwałe i pozostaje na cały wiek bydlęcia. Zarzucić można, że nie każde bydlę ma rogi, a mianowicie cielęta półroczne wcale nie mają rogów; czyż w takim jednak razie nie możnaby zastosować wyjątkowych sposobów markowania, np. za pomocą tatuowania na wewnętrznej nagiej stronie muszli usznej, albo też za pomocą przytwierdzenia plomby do ucha na stosownym druciku np. niklowym.

**Wystawa w Bostonie,** urządzana staraniem stowarzyszenia rękodzielników stanu Massachusetts, a ograniczona li tylko na wyroby zagraniczne, odbędzie się w czasie od 1. września do końca listopada 1883. Wszelkie korespondencje, odnoszące się do tej wystawy, adresować należy do p. C. B. Norton, sekretarza jeneralnego wystawy, Boston, Massachusetts; formularze zgłoszeń, tudzież inne okólniki i wyjaśnienia udzielają także w monarchii Austro-węgierskiej urzędy konsularne amerykańskich stanów zjednoczonych, o czem zawiadamia lwowska handlowo-przemysłowa.

# Przegląd polityczny.

**Lwów 5. kwietnia.**

Z Warszawy donoszą dnia 4. b. m.: Nowo mianowany arcybiskup warszawski, ks. Popiel, otrzyma paljusz w Petersburgu w kościele św. Katarzyny; następnie uda się do Warszawy dla wyświęcenia czterech nowych biskupów: Sotkiewicza, Hollaka, Wnorowskiego i Pallulona.

Dzienniki wiedeńskie oburzają się na policję peszteńską, że się jej dotąd nie udało schwytać mordercę Majlatha. Według *Tagblattu* miano znaleźć w pomieszkaniu Spangi kartkę tej treści: „Przybywaj, koniecznie tego potrzeba. Berecz". Koperta ma datę stampilową 26. marca.

W Petersburgu wyczekują z ciekawością nominacji prezydenta „komisji żydowskiej" w miejsce Makowa. Jako kandydatów wymieniają hr. Ignatiewa i hr. Piotra Szuwałowa. Nazwiska tych dwóch ludzi różniących się dyametralnie co do zapatrywań politycznych, dowodzą, że co do kwestji żydowskiej istnieją dwa stronnictwa przeciwne, używające w kołach decydujących wpływu swojego dla wywalczenia nominacji swego kandydata. Hr. Ignatiew ma całą partję panslawistyczną za sobą, a przypuszczają, że w tym samym kierunku działa także prezydent synodu Pobiedonoscew. Zwolennicy hr. Szuwałowa zaś pragną w ten sposób zbliżyć go do cara, który dla tego dyplomaty nie był nigdy, a zwłaszcza też od kongresu berlińskiego zbyt życzliwym.

Krąży pogłoska, że rząd rosyjski po koronacji zamierza rozpisać pożyczkę w kwocie 250 miljonów franków. Subskrypcja ma się odbywać w Berlinie, Paryżu i Londynie.

*Kijewlanin* zamieścił ostatniemi czasy szereg artykułów o kolonizacji zagranicznej, zwłaszcza niemieckiej w guberniach kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej. Wzrost żywiołu niemieckiego niepokoi kijowski dziennik, który zwracając uwagę na to, że koloniści niemieccy osiedli w Rosji po największej części nie przestają być obcopoddanymi, powiada: „Podział własności ziemskiej w kraju stanowi zawsze jedną z najważniejszych kwestji politycznych, od prawidłowego rozwiązania której zależyć będą dalsze losy zachodniego pogranicza. Kiedy w roku 1865 decydowano o programie działalności rządowej w tym kierunku, ani miejscowa administracja, ani wyższe sfery rządowe nie mogły przewidzieć takiego postępowego ruchu kolonizacji zagranicznej, jaki się objawił w ciągu ostatnich piętnastu lat. Znaczenie zaś owego ruchu jest takie, że jeżeli kolonizacja nadal trwać będzie w tychże samych rozmiarach, to w bardzo krótkim czasie zmieni zupełnie charakter własności ziemskiej na Wołyniu i oddalając cel, jaki sobie założył rząd: zrusyfikowania jej (!) — może doprowadzić do nieprzewidzianego rezultatu — do zniemczenia.

Były gubernator kazański, radca stanu. Skarjatin, został, jak donoszą *Moskowskija Wiedomosti* —wskutek uchwały petersburskiego senatu wydany sądowi karnemu, który go ni mniej ni więcej, jak o 37 zbrodni obwinia. Ten sam dziennik donosi o niemniej sensacyjnem aresztowaniu tulskiego marszałka szlachty, radcy stanu, księcia Oboleńskiego, który wplątany jest w matactwa banku kronsztadzkiego. Pomimo tego wytoczono dziennikowi *Petersburskaja Gazeta,* która pierwsza podała wiadomość o aresztowaniu Oboleńskiego, na wniosek prokuratora trybunału petersburskiego śledztwo karne.

Po otwarciu posiedzenia parlamentu niemieckiego dnia 3. b. m., zawiadomił prezydent, że deputowany Vollmar w powrocie z Kopenhagi został aresztowany przez władze policyjne w Kiel. Prezydent wyraził nadzieję, że ks. kanclerz, ewentualnie zaś minister sprawiedliwości, poda w czasie najkrótszym powody tego aresztowania. Zdaje się, że uwięzienie Vollmara jest w związku z kongresem socjalistycznym, odbytym zeszłego tygodnia w Kopenhadze, na którym przemawiał także pomieniony deputowany przeciw ekonomicznym projektom ks. Bismarka.

Na przedwczorajszem posiedzeniu gabinetu francuskiego dyskutowano nad kwestją zatwierdzenia gen. Gallifeta na posadzie naczelnego wodza kawalerji na czas manewrów. Ferry użalał się, że minister wojny zanadto ulega naciskowi nieprzyjaźnych Gallifetowi dzienników. Thibaudin odparł energicznie ten zarzut i dodał, że artykuły, o których mowa, zamieściły przyjaźne Ferremu dzienniki. Mowca zresztą bierze na siebie wszelką odpowiedzialność za rozporządzenia czysto wojskowej natury. Rada ministerjalna nie powzięła żadnej stanowczej uchwały.

Dzienniki oportunistyczne uderzają gwałtownie na ministra wojny.

*Repub. France* żąda zatrzymania Gallifeta na stanowisku najwyższego wodza kawalerji, gdyż wszelkie odmienne postanowienie wywołałoby tylko radość za granicą. Prasa radykalna podnosi skargi przeciw Gallifetowi. *France* uważa ustąpienie Thibaudina za prawdopodobne.

Inspirowana korespondencja z Paryża do *Polit. Corresp.*, przemawia za tem, by Francja oddała się gorąco polityce kolonialnej. Nie przyniesie to ujmy polityce kontynentalnej, która i tak obecnie ogranicza się na defenzywie.

Rząd rumuński odpowiedział dn. 2. bm. na notę p. Granvilla z dnia 10. marca, wzywającą Rumunię do przyjęcia i podpisania traktatu londyńskiego. W nocie swojej p. Granville powiada, że sesje konferencji nie są jeszcze zamknięte (les séances de la conférence ne sont pas closes), i że tym sposobem daje się równość Rumunii co do namysłu przystąpienia do ratyfikacji. P. Stourdza poświadcza w swojej odpowiedzi odebranie noty angielskiej, powtarza te same uwagi (réserves), które pełnomocnik rumuński w Londynie zrobił w chwili zawezwania Rumunii do udziału w obradach konferencji i oznajmia Anglji, że szczegółowa odpowiedź nastąpi wkrótce. Zapewne, jak to już wam donosiłem, po powrocie króla Karola do Bukaresztu. Nie ulega jednak wątpliwości, że odpowiedź ta będzie odmowną.

„Polityczna policja kryminalna, „trzeci oddział" w wolnej Anglji! — piszą z Londynu do jednego z pism niemieckich. I któżby przed kilku laty odważył się był choćby wyszeptać wyraz podobny bez obawy narażenia się na dotkliwą krytykę, i komuż byłoby się prześniło, że gabinet liberalny na ziemi angielskiej będzie się czuł zniewolonym do kroku, który wywoła niezawodną radość tak rosyjskich jak też innych biurokratów. Cała ta sprawa jest wprawdzie dopiero tematem codziennych pogadanek i należy jeszcze do nie wykonanych planów rządu, jednakowoż sprawia już uciechę prasie konserwatywnej i umie go ona wyzyskiwać jako wodę na swój młyn. Rodzaj policji politycznej był w Anglji tylko czas krótki, a mianowicie między r. 1715 a 1745, gdy w kraju agitowali Stuartowie. Obecnie blamowała się tak często i gruntownie tak w Anglji jak też w Irlandji policja detektywna, że jest koniecznością pomyśleć o jej radykalnej reorganizacji. Cała banda mordercza z parku fenijskiego mogła przez ośm miesięcy z najzupełniejszym spokojem urągać wszelkim za sobą poszukiwaniom, pomimo rozpisania olbrzymiej nagrody 10.000 funt. szterl., co więcej jeden z jej członków wybrany został nawet radcą miejskim. Policja detektywna w Londynie nie ma jeszcze ani przeczucia o sprawcach zamachu dynamitowego w Westminster i koło biur redakcji *Times.*

Być może, że był to jeden tylko człowiek, jakiś „podróżny z Ameryki", gdyż pomiędzy jednym a drugim zamachem upłynęła więcej niż godzina a on spokojnie, z pakietem eksplodującym pod pachą, przejść mógł z jednego miejsca na drugie. Policja londyńska sprowadziła sobie detektywów irlandzkich, ale ci się spisali jak najgorzej. Sytuacja jest bardzo krytyczna, mimo to jednak rząd z wielką tylko zapewne trudnością przeprzeć mógłby wniosek wprowadzenia policji politycznej. Duch narodu angielskiego opiera się temu, gdyż wie on, iż w takim razie zrzecby się musiał jednego z owych potężnych przywilejów, które wyszczególniają Anglję z pomiędzy większej części państw Europy".

W tych dniach emigruje do Ameryki południowej 6.000 Neapolitańczyków.

W prowincji Hadramut (południowa Arabja), poddało się w ostatnich czasach pod protekcję Anglji trzech sułtanów, a odtąd władza Anglji sięga aż do puszczy arabskiej.

# Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

**Czerniowce** 5. kwietnia. Sprawa prokuratora Mehofera o przekupstwo zaczyna przybierać rozmiary skandaliczne. Śledztwo wstępne wykazało poszlaki, obciążające p. M. do tego stopnia, że sąd spowodowanym został tegoż uwięzić.

**Wiedeń** 4. kwietnia. *Wiener Ztg.* ogłasza dalszy spis miejscowości, w których mają być pocztowe kasy oszczędności. Galicja otrzyma takie kasy w 8 miejscowościach.

**Rzym** 5. kwietnia. *Osservatore Romano* mówi bardzo sympatycznie o dążeniach względem odbudowania Polski i kończy artykuł w ten sposób: Siła idzie przed prawem, to prawda, ale liberalizmowi nie wolno wykreślać ze słownika wyrazów: narodowość i sprawiedliwość.

**Berlin** 5. kwietnia. Pożar Nationaltheatru trwał od ¾12 do 2 popołudniu. Pozostały tylko główne mury z budynku. Ogień powstał po próbie i to na „Schnurboden", gdzie wcale nie używano światła w tym czasie. Ocalono tylko szczupły inwentarz restauracji, nieco ruchomości teatralnych i część garderoby. Budynek był ubezpieczony, 150 osób pozostaje bez chleba. Teatr ten był największym w Berlinie.

**Kraków** 4. kwietnia. Z powodu koncertu, który urządzał tu znany muzyk polski, p. **Noskowski**, dyrektor tow. muz. warszawsk., odegrano wczoraj przed pomieszkaniem jego świetną serenadę. Następnie udała się orkiestra miejska przed koszary straży pożarnej, gdzie odegrała kilka numerów z powodu imienin swego protektora, p. Wincentego Eminowicza.

**Wiedeń** 5. kwietnia. Minister sprawiedliwości zamianował adjunktów powiatowych Jana **Biesiadzkiego** ze Stanisławowa i Jana **Komarnickiego** z Sambora sędziami powiatowymi, pierwszego w Borszczowie, drugiego w Uhnowie.

# Telegramy biura koresp.

**Wiedeń** 5. kwietnia. (Posiedzenie Izby poselskiej). Prezydent dr. **Smolka** poświęca kilka słów pamięci zmarłego deputowanego **Schreibera**, podnosząc, że zachowanie się jego w ostatnich czasach było wypływem przekonań religijnych. Następnie uznano bez dyskusji ważność wyboru posłów: Attemsa, Exnera, Hirscha, Nakica, **Potockiego**, Vielgutha, Winterhollera i Dostala.

**Wiedeń** 4. kwietnia. *Polit. Corresp.* donosi oficjalnie z Belgradu: Sułtan podpisał irade, w której pozwala, aby Wrania była punktem stycznym kolei orjentalnych.

**Paryż** 5. kwietnia. Książę **Aumale** odjeżdża wraz z hrabią **Paryża** dnia 9. b. m. do Włoch, zkąd powróci przy końcu maja.

**Baden-Baden** 4. kwietnia. Cesarzowa austrjacka i arcyksiężniczka **Marja Walerja** przybyły tu rano incognito i przyjęte zostały przez hr. **Trani**. Hotel „Europäischer Hof" najęty jest na kilka tygodni.

**Nizza** 5. kwietnia. Pożar zniszczył pawilon, służący do przechadzki podczas niepogody, wraz z przyległym budynkiem kasyna. Szkoda, którą cenią na pięć miljonów franków, była w całości ubezpieczoną. Nikt nie stracił życia.

**Berlin** 4. kwietnia. Reichstag uchwalił 136 głosami przeciw 135 odesłać przedłożenie o podwyższeniu cła od drzewa do komisji.

**Kopenhaga** 4. kwietnia. W kongresie niemieckich socjalistów, odbytem tutaj, brało udział 11 niemieckich deputowanych, między tymi **Vollmar, Frohme i Bebel.**

**Paryż** 4. kwietnia. Rada ministrów postanowiła zaniechać wszelkich manewrów kawaleryjskich ze względów budżetowych. **Gallifet** będzie przewodniczyć manewrom kawaleryjskim w jesieni.

**Paryż** 5. kwietnia. Minister wojny zarządził wczoraj wydanym cyrkularzem, że manewry drugiej dywizji kawalerji i ćwiczenia rekonesansowe, zarządzone okólnikiem z dnia 12. marca r. b., nie odbędą się w roku bieżącym.

**Rzym** 4. kwietnia. *Diritto* pisze, że wszelkie dziennikarskie hipotezy i fantazje, co do potrójnego przymierza Włoch i obu cesarstw środkowoeuropejskich, powinnyby upaść wobec jednomyślnych i szczegółowych oświadczeń **Kalnokyego** i **Manciniego.**

**Berlin** 4. kwietnia. W Nationaltheater wybuchnął w południe pożar; teatr spłonął do szczętu. Z garderoby i rekwizytów nie zdołano nic uratować. Z ludzi nikt szkody nie poniósł. Przyczyna pożaru nie znana.

**Kiel** 4. kwietnia. Z północnego Szlezwiku wydalono 36 duńskich poddanych, którzy nie chcieli się zapisać na listę poddanych Prus.

**Kair** 5. kwietnia. Odpowiadając na petycje, oświadczył lord **Dufferin**, że nie może wprawdzie przyrzec stałej okupacji, lecz zmniejszenie armji nie oznacza wcale jej wycofania.

## Telegrafowany kurs wiedeński.

**Wiedeń** 5. kwietnia godzina 10 min. 40. Akcje kredytowe 317·90, Anglo-Austr. 118·75, Akcje banku Union 119·10, Kolej Karola Ludwika —·—, Połudn. 150·80, Renta papierowa 78·17, Listy zastawne galic. banku hipot. 101·70, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 100·70, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·47½, Rubel papierowy 1·18½. Usposobienie: lepsze.

**Wiedeń** 4. kwietnia godzina 1 min. 45. Losy kredytowe 170·75, Węg. akcje kredyt. 315·—, Akcje anglo-austr. 117·75, Akcje banku Union 119·10, Akcje Karola Ludwika 309·50, Akcje kolei północnej 280·—, Akcje kolei południowej 151·60, Akcje kolei Alfoldzkiej 171·—, Akcje kolei Elżbiety 216·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 171·—, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 158·75, Wiedeńskie losy 124·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 96·50, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 98·25, Losy regulacji Cisy 110·50, Losy tureckie 26·75, Węgierska renta 120·55, Akcje banku związkowego 111·75, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·18½, Węgierskie losy 116·25, Mark niemiecki —·—. Usposobienie: osłabione.

**Wiedeń** 4. kwietnia godzina 5 min. 30. Jednolity dług państwa w banknotach 78·50, w srebrze 78·90, Renta w złocie 97·95, 5% austr. renta marcowa 93·20, Akcje banku wiedeńskiego 832·—, kredytowego 318·60, Londyn 119·55, Srebro —·—, Napoleondor 9·47½, Dukaci ces. men. 5·63, 100 marek niemieckich 58·45.

**Berlin** 4. kwietnia godzina 5 minut 30. Rosyjskie banknoty 202·50, Akcje kredytowe 545·—, Lombardy 261·—, Galicyjskie 133·—, Kolei rumuńskiej —·—, Austrjackie banknoty 170·85. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

**Paryż** 3% Renta 80·45.

**Telegramy zbożowe** z dnia 4. kwietnia. — **Wiedeń:** Pszenica 10·— do 11·— złr., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 32·— do 32·25 zł. **Budapeszt:** Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 9·77 do 9·80 zł., rzepak (na sierpień - wrzesień) 14·25 zł., **Berlin:** Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 188 — m., żyto —·— m., spirytus loco 52·60 m., olej rzepakowy 80·30 m. **Paryż:** mąki 159 klgr. 55·80 fr., olej rzepakowy 106·50, spirytus —·— fr.

**Nafta.** **Wiedeń** 5. kwietnia: 14·— do 14·25, **Brema:** 7·70 do —·—, **Hamburg:** 7·90, na marzec 8·—, na sierpień-grudzień 8·45, **Antwerpja:** na marzec 19½, **Nowy-York:** 8½, **Filadelfia:** 8½.

Przyjechali do Lwowa dnia 5. kwietnia.

HOTEL ANGIELSKI. J. Dembowski z Kosienic, J. Czermiński z Horodyszcza, N. Obrębski z Lisek, H. Wojakowski z Bałuczyna, T. Kiełbiński z Packowic.

HOTEL ŻORŻA. J. hr. Szeptycki z Przełbic, J. hr. Drohojowski z Drohojowa, S. hr. Dzieduszycki z Gwoździca, J. bar. Romaszkan z Horodenki, P. Wroczyński z Kijowa, A. Sozański z Grabowca, T. Kownacki z Świtażowa, K. Horodyski z Jarosławia, T. Kielanowski z Kozłowa, E. Oczosalski z Rusiatycz, F. Liharzik z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Goldschmiedt z Budapesztu, E. Schenirer i A. Hirsch z Wiednia, W. Tillinger z Czerniowiec, E. Graf z Drezna.

HOTEL WARSZAWSKI. K. Zwolski z Kończak, W. Chrząszczewski z Krakowa, W. Zapałowicz z Warszawy, M. Orzechowski i S. Dobiecki z Krakowa.

HOTEL LAZARUSA. L. Gruss z Roman, J. Fruks z Czerniowiec, D. Fuchs z Przemyślan, J. Miczkowski z Krosna, J. Safrin z Monasterzysk.

## Pociągi kolejowe.

### ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 przed północą (pociąg pospieszny): o godz. 4 min. 53 rano (pociąg osobowy), o godz. 5 m. 9 po południu (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 12 min. 10 po południu o godz. 11 min. 10 w nocy (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca lwowskiego głównego o godz. 6 rano pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 30 po południu i o godz. 10 min. 33 wieczór (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca na Podzamczu o godz. 6 rano m. 10 (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 52 po południu i o godz. 11 min. 1 wieczór (pociąg mięsz.).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj) o godz. 7 m 5 (pociąg mięszany), wieczór o godz. 5 min. 45 (pociąg omnibusowy).

### PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Według zegaru lwowskiego.

Z KRAKOWA: o godzinie 5 min. 40 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 min. 27 wieczór (pociąg osobowy), o godz. 11 min. 20 przed południem (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu) o godz. 10 min. 20 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 3 min. 13 rano i o godz. 5 min. 39 po poł. (pociąg mięsz.).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny) o godz. 10 min. 32 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 3 min. 50 rano i o godz. 4 min. 12 po poł. (pociąg mięszany).

## NADESŁANE.

Dla linii Grybów-Zagórz galicyjskiej kolei transwersalnej, na której najpierw otwarcie ruchu ma nastąpić, przyjmie się tymczasem 16tu kandydatów na posady urzędników (aspirantów), w celu wyuczenia ich służby stacyjnej. Ubiegający się o te posady winni dokładnie znać język niemiecki i polski (tak w mowie jakoteż i w piśmie), mieć najwyżej 35 lat i jeżeli nie byli przy c. k. armii lub marynarce jako oficerowie w czynnej służbie, muszą wykazać, iż ukończyli z dobrym postępem przynajmniej wyższe gimnazjum lub wyższą szkołę realną lub też inny na równi z temi szkołami stojący przemysłowy lub komercjalny zakład naukowy (przemysłową szkołę państwową, akademję handlową i t. d.).

Przyjęci kandydaci pobierać będą podczas uczenia się służby dzienną płacę w kwocie 1 złr. 20 ct. i zostaną po dobrze złożonych praktycznych egzaminach z przepisanych działów służby stacyjnej mianowani urzędnikami na podstawie przepisów służbowej pragmatyki, jaka w swoim czasie zaprowadzoną będzie dla północno-wschodnich kolei państwowych.

Podania kompetentów wraz z potrzebnemi świadectwami należy nadesłać do Dyrekcji Pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei żelaznej w Wiedniu, jako obecnie jeszcze prowadzącej ruch na c. k. kolejach państwowych: Dniestrzańskiej i Tarnowsko-Leluchowskiej.

Celem wyuczenia służby nadzorczej i pociągowej przyjmie dla wyż pomienionej linii kolejowej taż sama Dyrekcja 33 kandydatów na posady służących kolejowych z płacą wynoszącą stosownie do rodzaju posady od 70 ct. do 1 złr. dziennie. Również i ci kandydaci dostaną po dobrze złożonych egzaminach praktycznych stałe posady służbowe, lecz te są stosownie do konkursu już rozpisanego zastrzeżone dla uprawnionych do tego podoficerów i mogą zatem tylko w braku tychże innym kompetentom być nadane.



| Lwów, dnia 4. kwietnia. Z Izby handlowej i przem. | płacą | żądają |
|---|---|---|
| **I. Akcje za sztukę à 200 zł.** | | |
| Kolei gal. Karola Ludwika | 309 — | 312 50 |
| „ Lwowsko-Czern.-Jas. | 170 — | 173 — |
| Banku Hipotecznego galic. | 307 — | 311 — |
| „ Kredytowego galic. | 250 — | 255 — |
| **II. Listy zastawne na 100 zł.** | | |
| Tow. kred. gal. 5% w. a. | 97 80 | 98 80 |
| „ „ „ 4% „ | 89 20 | 90 50 |
| „ „ „ 5% „ | 97 80 | 98 8 |
| „ „ „ 4% „ | 86 50 | 87 75 |
| Banku hip. gal. 6% „ | 101 85 | 102 85 |
| „ „ „ 5% „ | 96 80 | 97 80 |
| wylosowaine z 10% prem. | 100 15 | 101 15 |
| **III. Listy dłużne na 100 zł.** | | |
| Gal. zakł. kred. włośc. 6% | 101 | 102 50 |
| „ „ „ „ 5% | 93 — | 95 — |
| Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los w 151. | — — | — — |
| **IV. Obligi na 100 zł.** | | |
| Indemnizacyjne galic. | 98 10 | 99 10 |
| Komunalne galic. Zakładu Kred. włościańskiego 6% | 100 — | 101 50 |
| Pożyczki krajowej 1873 6% | 101 — | 103 — |
| Losy miasta Krakowa | 18 — | 20 — |
| „ „ Stanisławowa | 22 — | 24 — |
| **V. Monety.** | | |
| Dukat holenderski | 5 54 | 5 64 |
| „ cesarski | 5 56 | 5 66 |
| 20-frankówka | 9 43 | 9 53 |
| Pół-imperjał rosyjski | 9 73 | 9 83 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1 55 | 1 65 |
| „ „ papierowy | 1 17½ | 1 19½ |
| 100 marek niemieckich | 58 20 | 58 90 |
| Srebro za 100 zł. | — — | — — |
| Kupony w srebrze | — — | — — |
| **Wiedeń, d. 3. kwietnia.** | | |
| **Obligi długu państwa.** | | |
| Renta papierowa | 78 50 | 78 65 |
| „ srebrna | 78 75 | 78 90 |
| „ złota | 97 90 | 98 10 |
| Losy z r. 1854 4½% | 119 25 | 120 — |
| „ „ 1860 4% 500 zł. | 131 50 | 132 80 |
| „ „ 1860 4% 100 zł. | 137 50 | 138 — |
| „ „ 1864 | 167 — | 167 50 |
| „ „ 1864 ½ | 167 — | 167 50 |
| „ Como-Renten | 37 — | 39 — |
| **Obligi indemnizacyjne.** | | |
| Czeskie | 106 — | 107 — |
| Bukowińskie | 97 75 | 98 25 |
| Galicyjskie | 98 30 | 98 60 |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Niższe-austrjackie | 105 — | 106 — |
| Wyższo-austrjackie | 104 50 | 105 50 |
| Szląskie | 110 — | — — |
| Styryjskie | 103 — | 105 — |
| Siedmiogrodzkie | 98 60 | 99 20 |
| Węgierskie | 99 — | 99 30 |
| „ z klauz. 1867 | 97 75 | 98 25 |
| Obligi pożycz kolei węgier. | 136 50 | 137 |
| Renta węgierska złota | 120 50 | 120 65 |
| „ „ za kolej wsch. | 96 50 | 97 — |
| **Akcje bankowe.** | | |
| Anglo-austrjackie Banku | 117 90 | 118 30 |
| Ziemskie kred. węgierskie | — — | — — |
| „ „ austrjackie | 222 — | 222 50 |
| Zakład kred. d. hand. i prz. | 327 — | 327 30 |
| „ „ węgierski | 316 50 | 317 — |
| Bank depozytowy | 211 75 | 212 75 |
| Tow. eskomp. niż. austr. | 850 — | 855 — |
| Galic. banku hipotecznego dla handlu i przem. | — — | — — |
| Austro-węgier. banku N.-B. | 833 — | 835 — |
| Unionbank | 119 20 | 119 40 |
| Verkehrsbank ogólny | 147 25 | 147 75 |
| Wied. Bankverein | 111 75 | 112 — |
| **Akcje kolei.** | | |
| Kolei Albrechta | — — | — — |
| „ Alföld-Fiume | 171 — | 172 |
| Żeglugi parow. na Dunaju | 610 — | 612 — |
| Kolei Elżbiety | 216 50 | 217 |
| „ północ. Ferdynanda | 2800 | 2805 |
| „ Franciszka Józefa | 194 50 | 195 50 |
| „ Gal. Karola Ludwika | 309 25 | 309 75 |
| „ Koszycko Oderberska | 147 25 | 147 75 |
| „ Lwow.-Czer.-Jasska | 170 75 | 171 50 |
| „ Północ.-austrjacka | 207 — | 207 50 |
| „ „ „ Lit. B | 228 — | 228 25 |
| „ Rudolfa | 165 25 | 165 75 |
| „ Siedmiogrodzka | 164 75 | 165 25 |
| „ Towarzystwa państw. | 341 20 | 341 60 |
| „ połudn. (Lombardy) | 151 75 | 152 — |
| „ Cisańska | 248 25 | 248 75 |
| „ węg. gal. Łupkowska | 162 25 | 162 75 |
| **Losy.** | | |
| Regulacji Dunaju | 113 75 | 114 25 |
| Premiowe Wiedeńskie | 124 50 | 125 — |
| „ Węgierskie | 116 30 | 116 80 |
| „ Tureckie | 26 50 | 27 |
| Kredytowe | 170 75 | 171 25 |
| Klary | 38 25 | 38 75 |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Żeglugi par. na Dunaju | 108 — | 109 — |
| Keglewicha | 19 50 | 20 50 |
| Krakowskie | — — | 19 25 |
| Miasta Budy | 39 — | 40 — |
| Palffy | 36 50 | 37 — |
| Rudolfa | — — | — — |
| Salma | 51 — | 53 — |
| St. Genois | 45 — | 45 50 |
| Stanisławowskie | 22 50 | 23 50 |
| Waldsteina | 28 25 | 29 — |
| Windischgrätza | 37 25 | 38 25 |
| **Obligi pierwszeństwa.** | | |
| Albrechta | 94 — | 94 50 |
| Elżbiety | 100 50 | 101 — |
| Ferdynanda północna | 105 — | 105 50 |
| Franciszka Józefa | 101 80 | 102 10 |
| Gal. Karola Lud. I. Em | 98 60 | 98 80 |
| „ „ „ II. „ | — — | — — |
| Koszycko Oderbergska | 96 30 | 96 60 |
| Lwowsko Czern. I. Em | 95 — | 95 25 |
| „ „ II. „ | 98 75 | 99 — |
| Rudolfa | 99 70 | 100 30 |
| Siedmiogrodzka | 92 80 | 93 30 |
| Kolej państwowa | 181 — | 182 — |
| „ połudn. (Lombr.) | 137 50 | 137 75 |
| „ Cisań. towarz. | 99 80 | 100 20 |
| Węg. galic. Łupkowska | 93 — | 93 30 |
| **Waluty.** | | |
| Dukaty ważne | 5 64 | 5 66 |
| 20-frankówki | 9 47 | 9 48 |
| Imperjały rosyjskie | 9 74 | 9 76 |
| Funty szterl. angielsk | 11 92 | 11 97 |
| Liry tureckie złote | 10 74 | 10 76 |
| Srebro za 100 zł. | — — | — — |
| Kupony srebrne za 100 | — — | — — |
| Marki niem. za 100 mar. | 58 50 | 58 60 |
| Ruble papierowe | 118 25 | 118 50 |
| **Warszawa, 3. kwietnia.** | | |
| 5% Listy zastaw. 1869 | — — | 100 20 |
| kupon | — — | — — |
| 5% Listy likwidacyjne | — | 87 45 |
| kupon | — — | 135 — |

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.